Rok XI. Nr. 232 (3122). Wilno, Niedziela 26 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

W Niemczech po plebiscycie

Zaprzysiężenie urzędników

BERLIN (PAT) — Do stolicy Rzeszy napływają wiadomości o dokonaniu zaprzysiężenia urzędników w poszczególnych krajach związkowych. W dniu dzisiejszym dokonano w Berlinie zaprzysiężenia urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. W nieobecności ministra Neuratha przysięgę przyjął sekretarz stanu von Buelow. Dziś również dokonano zaprzysiężenia Landespolizei, to jest policji ministra Goeringa.

Filar ruchu katolickiego dymisjonowany

BERLIN (PAT) — Długoletni i znany dyrektor wyższego instytutu dziennikarskiego przy uniwersytecie berlińskim, prof. dr. Dovifat przeniesiony został na podstawie nowej ustawy urzędniczej, w stan spoczynku. Prof. Dovifat występował zawsze za wolnością prasy. Jako wierzący katolik jest on jednym z wiernych filarów ruchu katolickiego w Niemczech. Ostatnio przemawiał m in. na wielkim zjeździe zorganizowanym przez akcję katolicką w Hottegarten pod Berlinem.

Pod znakiem Saary

ZAKAZ LOTÓW Z POWODU MANIFESTACJI.

BERLIN (PAT) — Ministerstwo lotnictwa Rzeszy zakazało dokonywania wszelkich przelotów w nadchodzącą niedzielę pomiędzy godz. 8-mą a 18-tą nad miejscowością Ehrenbreutstein koło Koblencji oraz w 10-kilometrowym promieniu. Zakaz ten stoi w związku z zapowiedzianą na niedzielę wielką manifestacją **pod hasłem wierności zagłębia Saary.** Jak wiadomo, w uroczystości tej weźmie udział również kanclerz Hitler.

„ECHO DE PARIS" NA INDEKSIE.

PARYŻ. (PAT). — „Echo de Paris" podaje, że ambasador Rzeszy w Paryżu nie udzielił wizy na wjazd do Niemiec współpracownikowi tego dziennika. Korespondent ów miał udać się w niedzielę do Koblencji na uroczystości zorganizowane w związku ze zbliżającym się plebiscytem w zagłębiu Saary.

„Echo de Paris" protestuje energicznie przeciwko temu upośledzeniu dziennika i zapytuje czy dokuczliwość na jaką pozwala rząd Hitlera w stosunku do prasy zagranicznej może być przyjmowana biernie.

Legitymacje S. S. i S. A.

BERLIN, (PAT). — Na wniosek najwyższego dowódcy partji minister spraw wewnętrznych Rzeszy postanowił że osoby uprawnione do posiadania legitymacji S. A., S. S. bądź E. O. mogą nią legitymować się i nie potrzebują innego dowodu osobistego.

O niezależność kościoła ewangelickiego

BERLIN (PAT) — W Monachjum obradował wczoraj synod niemieckiego luterańskiego kościoła krajowego w Bawarji. Jak wiadomo krajowy kościół bawarski wyznania luterańskiego nie został dotychczas wcielony do ewangelickiego kościoła Rzeszy.

Na synodzie przemawiał bawarski biskup krajowego kościoła luterańskiego Meiser, kreśląc w dłuższych wywodach obecną sytuację w kościele ewangelickim w Niemczech. Walka kościoła ewangelickiego, mówił biskup Meiser stanowi walkę o jego prawa i znaczenie.

BERLIN (PAT) — Uchwała powzięta przez synod ewangelicko-luterański bawarskiego kościoła krajowego, którego obrady zakończyły się wczoraj w Monachjum ma następujące brzmienie: **„Bawarski synod krajowy występuje za silnym i zjednoczonym w sobie niemieckim kościołem ewangelickim, ubolewa jednak, że stanowisko naczelnych władz kościelnych Rzeszy uniemożliwia przyłączenie się do tego kościoła w obecnych warunkach".**

Znamienne jest, że uchwała ta powzięta została całkiem **jednomyślnie**, a w **obradach synodu brali udział członkowie partji narodowo - socjalistycznej**, będący starymi bojownikami.

Gość francuski w Warszawie



Do Warszawy przybył na trzydniowy pobyt dyrektor naczelny agencji Havas i przewodniczący Stałego Komitetu agencyj sprzymierzonych p. Andre Maginot. Na zdjęciu gość francuski (z prawej) w towarzystwie dyrektora naczelnego PAT. min. K. Libickiego.

Siły zbrojne na kolei wschodnio-chińskiej

MUKDEN (PAT) — Rząd mandżurski wyraził swoją zgodę na wysłanie do Dajrenu japońskich sił lotniczych. Władze mandżurskie zarządziły dalej wzmocnienie oddziałów wojskowych na kolei wschodnio - chińskiej. Z Schanghaj-Kwang wysłano w kierunku Charbina trzy pułki piechoty.

Minister skarbu Japonji nie chce wojny

TOKIO (PAT) — Japoński minister skarbu w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi dziennika Jiji-Shimpo oświadczył. że wojna japońsko-sowiecka lub japońsko-amerykańska jest poprostu rzeczą, o której się nie myśli.

Komentując to oświadczenie ministra, dziennik widzi dążność ministerstwa skarbu do poważnego obcięcia wydatków ministerstwa marynarki.

PARYŻ (PAT) — Havas donosi z Tokio: Premjer Okada przyjmując deleg. władz partji Seiyukai, która przedstawiwszy mu rezolucję partji domagającą się zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu, oświadczył, że **gabinet powziął ostateczną decyzję co do problemu ograniczenia zbrojeń morskich**, jak i co do stosunku do traktatu waszyngtońskiego. Premjer oświadczył dalej, że, o ile chodzi o kwestję zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu, to postanowienie w tej sprawie powzięte dopiero po zapoznaniu się z pracami specjalnej komisji powołanej do przestudjowania aktualnego problemu gospodarczego spraw polityki ryżowej.

(Artykuł o konflikcie na Dalekim Wschodzie na str. 3-ej.)

Konferencja 3-ch państw bałtyckich

RYGA (PAT) — W środę 29 bm. rozpocznie się w Rydze konferencja przedstawicieli Łotwy, Litwy i Estonji w sprawie omówienia zasad stałej współpracy tych państw. Ze strony łotewskiej w konferencji weźmie udział sekretarz generalny Munters, ze strony litewskiej były poseł litewski w Rydze, a obecny dyrektor departamentu politycznego Urbszys, ze strony estońskiej wiceminister Laretei.

Aleja Żwirki i Wigury

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj wieczorem odbyła się uroczystość otwarcia ulicy Alei Żwirki i Wigury. Nowa arterja komunikacyjna łączy Warszawę z lotniskiem na Okęciu.

Otwarcia dokonał minister Kościałkowski przecinając symboliczną wstęgę.

Rada ministrów

WARSZAWA (PAT) — Dziś o godzinie 12-ej odbyło się posiedzenie rady ministrów, któremu w zastępstwie premjera przewodniczył minister skarbu prof. Wład. Zawadzki.

Na posiedzeniu tem rozpatrzono i przyjęto projekty dekretów o postępowaniu wywłaszczeniowem, o wywłaszczeniu na cele kolejowe oraz w sprawie przejęcia świadczeń niemieckich ubezpieczeń społecznych przez polskie zakłady ubezpieczeń społecznych. Ponadto rozpatrzono sprawy bieżące.

M in. uchwalono projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej o zmianie i sprzedaży gruntów państwowych w Mościcach oraz wiele innych rozporządzeń dotyczących niektórych ruchomości państwowych.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Komisja do spraw finansowych ubezpieczeń społecznych

Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z ministrem Opieki Społecznej na wniosek prezesa Grubera powołał specjalną komisję do spraw finansowych ubezpieczeń społecznych. Komisja ta odbyła już I posiedzenie i przystąpiła do prac, związanych z badaniem sytuacji finansowej poszczególnych zakładów.

Sąd klubowy w sprawie sen. Dobieckiego zakończył prace

Sąd Klubowy BBWR. powołany do rozpoznania sprawy senatora Dobieckiego zakończył swe prace.

Komunikat oficjalny, zawierający orzeczenie sądu opublikowany ma być dopiero za parę dni.

Francuzi wycofują się z challenge'u?

W kołach lotniczych w Warszawie otrzymano wiadomość z Paryża, że lotnicze władze sportowe francuskie zdecydowane są jakoby wycofać zespół francuski z Challenge'u wskutek tego, że fabryka budowy samolotów nie zdążyła na czas wmontować do wyznaczonych samolotów odpowiednich silników.

Ostateczna decyzja w tej sprawie ma zapaść w niedzielę.

Gdyby Francuzi istotnie wycofali się z zawodów wziełoby w Challenge'u udział 37 samolotów: 14 niemieckich, 4 czesko-słowackie, 13 polskich i 6 włoskich.

Centrala w Monachjum płaciła za głosy przeciwko austrjackiej konstytucji

WIEDEŃ (PAT) — W biurach Landbundu policja przeprowadziła rewizję. Sekretarz byłego klubu parlamentarnego Landbundu, po przesłuchaniu przez policję, popełnił samobójstwo. „Reichspost" donosi, że podczas rewizji znaleziono dowody świadczące o niesłychanym skandalu politycznym.

Głosy Landbundu złożone w parlamencie przeciwko nowej konstytucji miały być zapłacone gotówką przez centralę partji narodowo - socjalistycznej w Monachjum.

Obciążony jest przedewszystkiem były wicekanclerz Winkler, który 24 lipca zbiegł do Czechosłowacji.

Katastrofa lotnicza na Porubanku

Tragiczna śmierć 20-letniego pilota

Wczoraj o godzinie pierwszej minut 45 na lotnisku w Porubanku zdarzyła się straszna katastrofa lotnicza, ofiarą której padł członek Wil. Aeroklubu (P.W. Lotn.). 20-letni Franciszek Wasilewski, na samolocie „Henriot".

Wasilewski, który był już samodzielnym pilotem, i miał prawo na prowadzenie samolotu, wystartował szczęśliwie i w chwili kiedy samolot przelatywał na drugą stronę toru, runął nagle z nieznacznej wysokości na ziemię, grzebiąc się w piasku.

Samolot został całkowicie rozbity, śmigło wryte w piasku złamane. Z pod gruzów wydobyto zwłoki młodego pilota z rozbitą czaszką.

CO SPOWODOWAŁO KATASTROFĘ?

Po otrzymaniu meldunku o katastrofie na miejsce wypadku niezwłocznie przybyli na motocyklu przedstawiciele władz policyjnych na czele z zastępcą kierownika Wydziału Śledczego, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Jak wynika z opinji fachowców, którzy byli przypadkowymi świadkami wypadku, powodem katastrofy była t. zw. „utrata szybkości".

Podczas upadku samolotu lotnik uderzył z całej siły o śmigło łamiąc sobie podstawę czaszki, co spowodowało natychmiastową śmierć.

Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do Wilna.

Tragicznie zmarły pochodzi z Porubanku, gdzie mieszkał wraz z rodziną. Od młodszych lat zdradzał wielkie zainteresowanie pilotażem, zaciągnął się do lotniczego Przysposobienia Wojskowego i dzięki swym zdolnościom, szybko został samodzielnym pilotem.

Nie sądzonem mu jednak było kontynuowanie karjery lotniczej. (c).

Szwedzki generał u Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA (PAT) — 25 bm. o g. 19-ej Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze w obecności generała Gąsiorowskiego szefa sztabu generalnego, armji szwedzkiej gen. Oskara Nygrena, który przybył w t-wie szwedzkiego attache wojskowego mjr. Lavala.

Nowy poseł łotewski w Kownie

RYGA (PAT) — Dyrektor departamentu administracyjno-prawnego MSZ **Ludwik Seja** mianowany został posłem łotewskim w Kownie. Rada ministrów mianowała wczoraj również obecnego szefa wydziału prasowego **Seskisa** konsulem generalnym w Kłajpedzie.

Płk. Friedrich w Rydze

RYGA, (PAT). — Przybył do Rygi komendant główny Zw. Strzeleckiego płk. Friedrich z majorem Bezkiem. Na lotnisku witały przedstawicieli Zw. Strzeleckiego naczelne władze Aizsargu na czele z komendantem głównym oraz komendantem okręgu ryskiego. Przedstawiciele Związku Strzeleckiego przybyli do Rygi, celem złożenia wizyty Aizsargowi. Z Rygi udadzą się do Tallina i złożą wizytę estońskiemu Kaitselitowi.

Akty sabotażowe w Irlandji

DUBLIN, (PAT). — Na krótko przed nadejściem pociągu pośpiesznego na stację Currols Cross zauważono brak w pewnem miejscu kawałka szyn. W ostatniej chwili udało się pociąg zatrzymać i zapobiec groźnemu wypadkowi. — W tem samem miejscu przecięto również druty telegraficzne i wyrwano słupy.

Einbund ministrem spraw wewnętrznych

TALLIN (PAT) — Przewodniczący sejmu estońskiego Einbund mianowany został ministrem spraw wewnętrznych.

Wyssane z palca pogłoski

o tajnym układzie polsko-niemieckim

WARSZAWA, (PAT). — „Echo de Paris" komunikuje z Berlina, że wedle informacyj otrzymanych od jakieś tajemniczej polskiej osobistości, rzekomo prowadzone tam już od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie zawarcia polsko-niemieckiego układu handlowego miały posunąć się znacznie naprzód w ostatnich tygodniach. Konwencja handlowa, oparta na zasadzie absolutnej wzajemności miałaby przewidywać **tajną klauzulę**, która pociągnęłaby za sobą na wypadek zaangażowania się Niemiec w jakiś konflikt deklaracje neutralności ze strony Polski.

W związku z tą wiadomością jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia absurdalności tego rodzaju pogłosek lansowanych przez niektóre organa prasy francuskiej w celach im tylko wiadomych. Wszelkie wiadomości o jakichś rzekomych tajnych klauzulach nieistniejącego traktatu handlowego omawianego podczas nieistniejących rokowań nie zasługują na poważne traktowanie co zresztą stwierdziła już wczoraj agencja Reutera, cytując przytem opinję kompetentnych kół francuskich.

GENEWA, (PAT). — Prasa genewska komentuje krytycznie lansowaną przez „Echo de Paris" wiadomość o rzekomym tajnym układzie polsko — niemieckim. „Journal de Geneve" stwierdza, że celem ostatnio przez niektóre dzienniki francuskie rozwiniętej kampanji jest podminowanie aljansu polsko — francuskiego.

Nowe wydalenia Polaków z Francji

PARYŻ, (PAT). — „Matin" donosi z Lille, że nastąpiły nowe wydalania robotników polskich zatrudnionych w szybach 6 i 10 kopalni Escarpelles.

Polacy odstawieni zostali samochodami ciężarowemi do granicy. Podróż ich opłacana jest przez dyrekcję kopalni. Nowy transport wyjeżdża 31 bm. Komitet generalny bezrobotnych departamentu Nord postanowił zorganizować marsz bezrobotnych na Lille w październiku.

Świętokradztwo w Płocku

PŁOCK, (PAT). — W tych dniach popełniono kradzież świętokradzką w kościele parafjalnym na przedmieściu Płocka Radziwie.

Złodzieje zakradli się do kościoła nocą i rozbili tabernakulum, rozsypali po ołtarzu komunikanty. Pozatem włamali się do zakrystji i zabrali 3 srebrne kielichy i złotą monstrancję. — Rozbili także puszkę do ofiar, która jednak niedawno była opróżniona. Po rozboju złodzieje uciekli w kierunku cmentarza.

Świętokradztwo wywołało wielkie wrażenie. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

„Wojna wisi w powietrzu"

powiada Mussolini

RZYM, (PAT). — W mowie wygłoszonej wczoraj po zakończeniu manewrów apenińskich Mussolini stwierdził, że tereny, które wybrano na manewry, odpowiadają warunkom geograficznym, jakie istnieją na wschodniej granicy Włoch. Nikt w Europie nie chce wojny, ale wojna wisi w powietrzu i może wybuchnąć w każdej chwili. Sytuacja w końcu lipca r. b. była ta sama co w końcu lipca 1914 r.

Włochy rzucając wojska na granicę Brenneru i Karyntji zażegnały kryzys, gdyż, gdyby nie stanowisko Włoch doszłoby do komplikacyj, których rozwiązanie nastąpićby mogło tylko przy pomocy armat. **Naród włoski musi być wychowywany nietylko w duchu militarnym ale i w wojowniczości.**

Ponieważ niektóre narody idą w górę a inne schodzą wdół, jest rzeczą oczywistą — mimo konferencje i Ligę Narodów — że wojna będzie przez wszystkie wieki towarzyszyła losom narodów.

Ambasador Niemiec u min. Hiroty

TOKIO (PAT) — Minister spraw zagranicznych Hirota przyjął ambasadora Niemiec von Dircksena, z którym rozmawiał przez 40 minut na temat ogólnych spraw politycznych.

Półfinały w tenisie

WARSZAWA, (PAT). — W sobotę w przedostatnim dniu międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie rozegrano półfinałowe spotkania w poszczególnych grach.

Tłoczyński pokonał Metaxę 9:7, 6:8, 6:1 i 6:1. Hebda pokonał Artensa 4:6, 6:0, 6:1, 6:2. Staljos — Jerzy Stolarow wygrali wbrew przewidywaniom z parą Wittman — Hebda 6:0, 6:4, 1:6, 6:3. Dogrywka między parami Artens — Metaxa i Bratek — Tarłowski przyniosła zwycięstwo parze austrjackiej. Jędrzejowska — Tłoczyński pokonali mieszaną parę austrjacką Krauss — Metaxa 6:1, 6:2. Para mieszana Horn — Artens wyeliminowała parę estońską Noemmik — Pukk 6:0, 6:4.

Ekscesy antyżydowskie na Litwie

Z miejscowości Kurszany donoszą że w nocy z 23 na 24 sierpnia grupa młodzieży litewskiej powybijała kamieniami szyby w siedzibie organizacji sjonistycznej. Miejscowe władze były bezsilne i musiały zażądać pomocy policji z Szawel odległych o 20 klm.

W następstwie tego incydentu litewski minister Spraw Wewn. wydał rozporządzenie, aby przeciwko mącącym spokój występować jak najsurowiej. (Wilbi).

Katastrofa samochodowa

BERLIN, (PAT). — Wczoraj wieczorem na niezabezpieczonym przejeździe linji kolejowej Celle — Nienhagen w Hannowerze dostał się pod koła pociągu samochód, w którym jechały 2 osoby. Lokomotywa pchała przed sobą samochód na przestrzeni 50 mtr. Skutkiem wybuchu benzyny samochód spłonął. Ze szczątków samochodu wydobyto zwęglone zwłoki pasażerów.

Jak spędza wakacje Ojciec św.

Dni czasu wypoczynkowego Papieża mało różnią się od dni pracy w Watykanie. Ojciec św. wstaje, jak zwykle o godz. 5 m. 15 rano. Dwie godziny przepędza na modlitwie i rozmyślaniu oraz odmawianiu brewiarza. Mszę św. odprawia o godz. 7 m. 30. Po lekkim posiłku udziela posłuchań prywatnych, pierwszą osobą przyjmowaną jest kardynał sekretarz stanu. Posłuchania prywatne kończą się zwykle około g. 12.30, poczem Ojciec św. udaje się ze swego prywatnego gabinetu do sal — aby udzielić posłuchań publicznych, które odbywają się codziennie; trzy razy tygodniowo udziela Ojciec św. posłuchań grupom młodych małżeństw. Posłuchania publiczne kończą się około g. 2.30, poczem Ojciec św. spożywa posiłek, potem słucha wiadomości odczytywanych mu z gazet przez towarzyszącego mu prałata, lub też sam czyta gazety. Po krótkim spoczynku udaje się Ojciec św. na przejażdżkę po ogrodach. Towarzyszą Papieżowi jeden z dyżurnych prałatów i lokaj. Również zażywa Ojciec św. pieszych spacerów, zwykle wysiada z samochodu, aby przyjrzeć się pracom. Tak np. 16 sierpnia zwiedził mleczarnię i obory, obejrzał szczegółowo pomieszczenia dla krów, skład paszy, pochwaliwszy panujący tam porządek i czystość. Ogrody są tak rozległe, że Ojciec św. powracać może rozmaitemi drogami. Po powrocie z przejażdżki pozostaje Ojcu św. wieczór całkowicie wolny, który zużywa na czytanie studja i modlitwy. Te wolne wieczory w Castel Gandolfo są jedyną różnicą w trybie życia Papieża w porównaniu z Watykanem.

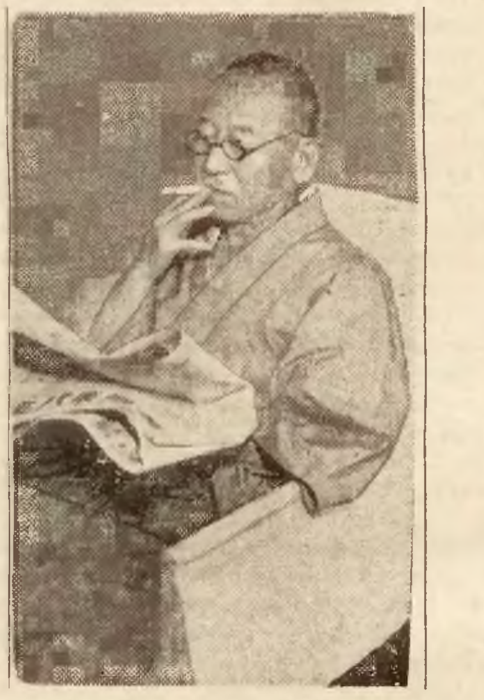
W starej willi Barberini są pokoje dla mistrza dworu (Maestro di Camera), oraz dla prałatów towarzyszących Papieżowi. Są również pokoje dla Kardynała stanu, jeżeli musi on przebywać w rezydencji papieskiej. W rezydencji tej znajdują się zarządy radjostacji i obserwatorjum. Prace przy naprawie, początkowo były powstrzymane z racji przyjazdu Ojca św. zostały na osobiste jego życzenie podjęte, ponieważ nie chciał, aby 50 ludzi zostało pozbawionych pracy. (KAP).

Niemcy mają przewagę około 5 godzin

ŁÓDŹ, (PAT). — 4 etap wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa rozegrano na odcinku Kalisz — Łódź długości 111 km. Startowało 31 zawodników. Na metę w Helenowie wpadła grupa 9 zawodników z Kiełbasą na czele, jednakże w pojedynku finiszowym Niemcy zepchnęli Polaka na 5 miejsce. Różnica między pierwszym Niemcem a pierwszym Polakiem wynosiła zaledwie 0,2 sek.

Ogółem Niemcy dotychczas mają przewagę 4 godz. 49 min. 50.4 sek.

Konflikt na Dalekim Wschodzie



Premjer japoński admirał Keisuko Okada z zaciekawieniem czyta informacje prasy o tarciach sowiecko-japońskich.

Gazety doniosły o nowym konflikcie sowiecko-japońskim, w związku z aresztowaniem przez władze mandżurskie kilkudziesięciu obywateli sowieckich, zatrudnionych przy kolei Wschodnio-Chińskiej.

Zbyt oddaleni jesteśmy od areny, na której rozgrywają się wypadki, w rodzaju omawianego. Zbyt luźne, skąpe i nieraz sprzeczne dochodzą do nas wiadomości, by się dały powiązać w jedną logiczną, wyczerpującą, mierzoną naszym europejskim umysłem całość. Jeżeli mimo to mówić będziemy o kompleksie czy całokształcie stosunków na Dalekim Wschodzie, tłumaczy się to naturalną tendencją każdego człowieka do wniesienia pewnej, choćby przybliżonej jasności w chaos, bezład i gmatwaninę.

Powracając do wiadomości o aresztach sowieckich obywateli, nie zawiera ona — jeżeli chodzi o całokształt dotychczasowych stosunków japońsko-sowieckich — nic nowego. Treść jej — to jedynie kolejne ogniwo w długim łańcuchu wzajemnych zadrażnień pomiędzy dwoma potężnemi ścierającemi się imperjalizmami. Od kilku lat niemal codziennie zadrażnienia takie są przez agencje prasowe sygnalizowane.

Chcąc mówić o naturze tych zadrażnień, tarć, szykan i konfliktów należy sięgnąć głębiej. Są to tylko przejawy. Podłożem zaś ich jest zaznaczająca się od kilku dziesiątków lat **gospodarczo-polityczna ekspansja** i narastający w związku z tem — również od lat kilkudziesięciu antagonizm z innemi organizmami państwowemi, w pierwszym rzędzie — z Rosją.

Są to rzeczy znane. Rozwodzenie się nad niemi byłoby zbędne. Jednak, o ile wnioski polityczne mają nosić cechy prawdopodobieństwa należy je odpowiednio ugruntować. W danym wypadku przesłankami tych wniosków są tendencje i intencje japońskie w stosunku do otaczającego świata.

Na pierwszy plan wysuwają się tu względy gospodarcze. **Japonji ciasno jest na wulkanicznych wyspach.** Dopóki żyła ona życiem feodalnem, zastygłem w swych prastarych formach — dopóty energja i przyrodzona prężność żółtych wyspiarzy drzemały, dopóty wystarczała Japończykom uprawa ryżu i rybołóstwo. Z chwilą jednak gdy w ubiegłem stuleciu polityka mikada rozwarła kraj naścieżaj na przyjęcie europejskiej cywilizacji — Japończycy poczuli, że jest im ciasno, że mogą uzyskać więcej niż mają, że trzeba wyzwolić drzemiące w narodzie właściwości potencjalne i — wzorem europejskich mistrzów — sięgnąć po tłuste kąski cudze. Wojny, prowadzone w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu przez Japonję świadczą najdobitniej, że japońska ekspansja gospodarcza rozwijać się może niegorzej od ekspansji angielskiej, francuskiej czy amerykańskiej.

Ekspansja gospodarcza państwa Wschodniego Słońca przejawia się — jak wiadomo — w trzech głównych kierunkach: zdobywania terenów dla osadnictwa, walki o surowce i opanowywania coraz nowych rynków zbytu dla japońskich wyrobów. Jeżeli chodzi o dwa pierwsze punkty (osadnictwo, surowce) zdobyła już Japonja: Formozę, południowy Sachalin, Koreę, Mandżukuo i szereg pomniejszych terenów. Obecnie — jak słychać — czyni energiczne przygotowania do zajęcia Mongolji wewnętrznej, no i — jeżeli wierzyć niesprawdzonym pogłoskom — nadmorskiej strefy rosyjskiej z „perłą Dalekiego Wschodu" — Władywostokiem. Łup bogaty i obfity: nafta, żelazo, węgiel, lasy, tereny rybne, nawet złoto. Zdaje się, że toby powinno wyspiarzom wystarczyć. Czy wystarczy? — niewiadomo. Wiadomo tylko, że w realizacji trzeciego punktu swych gospodarczych tendencyj (nowe rynki zbytu), Japonja stanowczo się nie zadawalnia zdobytemi obszarami. Potężnie rozbudowany, oparty na niezwykłej taniości robocizny przemysł japoński zalewa swemi wyrobami nietylko podległy Japonji bezpośrednio czy pośrednio Bliski Wschód. Sięga on dalej, opanowując w gwałtownem tempie rynki azjatyckie (Chiny, Indochiny, Indje angielskie i holenderskie), docierając nawet do innych części świata (Afryka, Europa, Ameryka). **Przemysł japoński bije konkurentów dumpingową wprost niskością cen.** Gdy w 1933 r. niemiecki wskaźnik cen wykazywał 96, francuski — 76, amerykański — 69, angielski — 64, to japoński osiągnął rekordową cyfrę — 51. Japońskie wyroby tekstylne, porcelana, rowery, żarówki, zegarki i t. d. prą w zwycięskim pochodzie poprzez cały glob ziemski.

Do potężnej ekspansji gospodarczej dochodzi jeszcze **intensywna ekspansja polityczna.** Gospodarka i polityka łączą się zwykle bardzo ściśle. Japoński bagnet, zdobywając coraz nowe ziemie walczy właściwie o interesy japońskiego przemysłu i handlu. Tem się też tłumaczy ta żywiołowość z jaką japoński stan posiadania i japońskie wpływy się rozszerzają.

Na kanwie japońskiej ekspansji gospodarczo-politycznej rozsnuwają się dopiero wszystkie te mniej lub więcej ostre konflikty z państwami innemi. Obce mocarstwa, obce imperjalizmy nie mogą oczywiście obojętnie przyglądać się zaborczym postępom Japonji. Znana to rzecz z historji, iż wzrastające znaczenie zachłanność danego państwa z reguły budzą reakcję innych prężnych i ekspansywnych organizmów państwowych. Japonja w swej ekspansji zagraża interesom mocarstw innych: Anglji, Stanom Zjedn., Rosji. Zwłaszcza Rosji, której klęska z 1904—5 r. bynajmniej od Oceanu Spokojnego nie odepchnęła. Rosja czuje się zagrożoną i gospodarczo i politycznie, podczas gdy inne mocarstwa — głównie gospodarczo. O Chinach — tym bezwładnym, amorficznym tworze, z którego każdy wycina sobie najtłustsze kąski — można nie wspominać.

Antagonizm sowiecko-japoński zarysowuje się więc bardzo wyraźnie i ostro. Wojna z 1904—5 r., jak wspominaliśmy, sytuacji nie zmieniła. Dla Japonji wciąż solą w oku jest posiadanie przez Rosję kolei Wschodnio-Chińskiej, posiadanie północnego Sachalinu, wreszcie posiadanie Władywostoku, jako bazy morskiej i lotniczej na Dalekim Wschodzie. Japonja niespokojnie też patrzy na promieniowanie komunizmu rosyjskiego, który w kilku prowincjach chińskich stał się wręcz formą ustroju społeczno-państwowego.

Japonja radaby opanować całkowicie sytuację, zmusić Rosję do cofnięcia się od pacyfiku, przegrodzić radykalnie drogę komunizmowi, zabezpieczyć — zdobyte tereny Mandżukuo, usunąć groźbę możliwego raidu samolotów sowieckich na Tokio. Jednym z etapów wyparcia Rosji jest dla Japonji opanowanie kolei Wschodnio-Chińskiej, przebiegającej terytorjum mandżurskie, stanowiącej widomy znak rosyjskiego władztwa i przynoszącej — the least not the lest — nawet w latach kryzysu do 30 milj. rubli złotych rocznego dochodu (1933 r.). Od szeregu miesięcy prowadzone są w Tokio **rokowania w sprawie sprzedaży tej kolei** władzom mandżurskim. Japończycy ofiarowują jednak zbyt niską cenę. Prestiż sowiecki i realne interesy ZSSR. nie pozwalają ustąpić za grosze z tak ważnej arterji komunikacyjnej. Targ się toczy. A tymczasem Japończycy robią wszystko, by cenę upragnionego objektu obniżyć. Jeżeli wierzyć źródłom sowieckim, wszystkie napady bandyckie, wszystkie katastrofy jakie w ostatnich latach miały miejsce na kolei Wschodnio-Chińskiej są zamaskowanem dziełem wysłańców Tokjo. Celem ich — podobnie jak celem wszystkich szykan, aresztowań obywateli sowieckich i t. p. — ma być odstraszenie Sowietów od kolei Wschodnio-Chińskiej i nabycie jej na warunkach jaknajdogodniejszych.

Takie postępowanie potwierdzałoby jedynie bezwzględnie, brak skrupułów i zaborczość ekspansywnych imperjalistów japońskich.

T. J.

Chodzi o Pacyfik

PARYŻ, (Pat). Prasa obszernie omawia wypadki rozgrywające się na Dalekim Wschodzie.

„PETIT JOURNAL" zaznacza, że Sowiety przygotowują się do przystąpienia do Ligi Narodów, Japonja zaś ma poważną troskę na Pacyfiku. Nie jest to zatem moment, pisze dziennik, odpowiedni dla podjęcia niepewnej walki.

Korespondent „PETIT PARISIEN" w Szanghaju zaznacza, że konflikt rosyjsko-japoński mniej jest niepokojący na miejscu niż widziany w Europie. Tokio i Moskwa, pisze dziennik, dokonywują normalnych demarche dyplomatycznych, które jednak przyjmowane są z uśmiechem, ponieważ wszyscy wiedzą, że to jest lew z przeciwnej strony. Dziennik wyraża, że ISTOTNY KONFLIKT ISTNIEJE MIĘDZY JAPONJĄ A STANAMI ZJEDNOCZONEMI. W rzeczywistości jesteśmy świadkami, pisze dziennik, innego epizodu tej rewolucji moskiewskiej gdzie w grę wchodzi sprawa panowania nad Pacyfikiem.

„Bywszyje ludi"

„Bywszyje ludi" —

Tem mianem nazywają dziś w Sowietach b. b. sądowników dawnych sądów carskich, oficerów armji przedwojennej, fabrykantów, przedsiębiorców wszelkiego rodzaju, obszarników i t. p. ludzi, którym się kiedyś lepiej żyło.

Dziś ci z nich, którzy pozostali jeszcze przy życiu, pokutują za dawne dostatnie życie i uprzywilejowane w społeczeństwie stanowisko, bądź w obozach koncentracyjnych, bądź w specjalnych więzieniach, t. zw. izolatorach. Oczywiście, że i w obozie sołowieckim, ludzie ci stanowią „gros" masy t. zw. kontrrewolucyjnej.

Trafili tutaj za rzekomo „zbrojne dążenie do obalenia władzy sowieckiej", ponieważ u kogoś z nich znaleziono na strychu stary zardzewiały „nagan" — pozostały z wojny światowej. Trafili tutaj za poprzednią „wrogą rewolucji" działalność, ponieważ w owe czasy na mundurze swoim musieli nosić dwugłowego orła — herb państwowy dawnej Rosji. Trafili za „styczność" (świąź) z burżuazją międzynarodową", ponieważ posiadali zagranicą bliskich krewnych i popełnili nieostrożność korespondowania z nimi. Trafili, ponieważ, stojąc w kolejce celem otrzymania na kartkę pół kilo kartofli nieostrożnie wyrazili swe niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy. Trafili wogóle za to, że są pozostałością dawnej, wrogiej klasy, że są „ludźmi przeszłości", a wszak zadaniem drugiej piatiletki jest m. in. likwidacja klas społecznych.

Bardzo często ludzie ci nie uświadamiają sobie, za co siedzą w obozie koncentracyjnym. Ze zdziwieniem opowiadają swym współtowarzyszom niewoli dzieje swego aresztowania, badania i wyroku, święcie wierząc, że padli ofiarą nieporozumienia lub złej woli swego sędziego śledczego („upołnomoczennyj" G. P. U.).

Piszą co roku (częściej nie wolno) podania do Cik'a, do prokuratora GPU., do kolegjum GPU., starając się dowieść swego alibi. Stały mieszkaniec Kaługi zaklina się, że nigdy nie brał udziału w akcji szpiegowskiej na rzecz republiki Paragwajskiej, wychudzony urzędniczyna sowiecki („służaszczyj") na czterech stronach arkusza kancelaryjnego przysięga, że nigdy nie miał styczności z „międzynarodową burżuazją", chłop ze wsi białoruskiej, czy ukraińskiej śle łzawe podania, w których usiłuje dowieść, że nigdy nie był „kułakiem", lecz przez całe życie był najmitą i parobkiem.

Podczas bowiem ich przebywania w lochach GPU., gdy sprawa ich była w toku śledztwa, t. j. gdy wzywano ich od czasu do czasu na badania, inkryminowano im pewną konkretną zbrodnię, zastosowywano względem nich pewien artykuł kodeksu karnego, i na mocy rzekomo powyższego artykułu wynoszono wyrok (zaocznie). Gdy pewien stały mieszkaniec Moskwy P., nie posiadający ani języka niemieckiego, ani znajomości wśród cudzoziemców, ani korespondujący z zagranicą, został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Niemiec, i gdy się żachnął po wysłuchaniu oskarżenia:

— Możecie oskarżać mię o co chcecie, lecz nie o szpiegostwo! To sensu nie ma najmniejszego! Ja nie podpiszę!

Badający go gepista odparł z cynizmem:

— Jeżeli panu tak bardzo na tem zależy, mogę zamienić artykuł. Lecz to nie posiada żadnego znaczenia. Wszystko jedno pan nie uniknie 10-ciu lat obozu koncentracyjnego. Musimy pana izolować.

P. machnął ręką i pojechał na Sołowki jako b. „szpieg".

Lecz naiwni piszą z obozu do różnych wszechpotężnych instytucyj sowieckich podania. Odpowiedzi nie otrzymują, lub bardzo rzadko otrzymują odpowiedź — odmowną. Czy władza obozu ma odnośne instrukcje—podania tego rodzaju nie wysyłać pod wskazanym adresem, czy też adresat rzuca je „do kosza" — tego nikt nie wie.

Podania piszą, odpowiedzi nie otrzymują. Gdy już zaczynają tracić nadzieję na ulżenie tą drogą swemu losowi, pozostaje inna nadzieja: na ogólną zmianę kursu polityki penitencjarnej Sowietów, — na zmianę kodeksu karnego, na jakąś amnestję...

Mrą z tyfusu, szkorbutu, suchot, ini wprost z wycieńczenia głodowego; pozostali przy życiu odżywiają się suszoną wobłą, soloną taranią, odrobiną prosa, i żyją nadziejami...

Nadziejami — czego?

Może — cudu...

I gdy mówią:

„Porzućmy wszelką nadzieję! Nic już nam nie pozostało"...

mówią to przez sui generis brawadę. Bowiem tam, gdzieś, w głębi tej znękanej lecz niekapitulującej duszy tli jeszcze iskierka nadziei, że „wszystko się odmieni"...

Jak? W jaki sposób?

Tego nie wiedzą.

Pokryjomu, gdy nikt nie widzi, szepcą wyblakłemi wargami słowa modlitwy, ufni we wszechpotęgę Stwórcy...

Białe noce letnie przechodzą, następuje długa zima, krzyk mew ustał.

Oni czekają.

Znów lody pękły, znów wiosna, znów przyleciały mewy, — płynie rok

Intymnostki Marji Antoniny

W książce „Ducissa Cunegundis“, jaka — obok prześlicznych opowieści z epoki stanisławowskiej — dał literaturze polskiej Stanisław Wasylewski akcja rozpoczyna się od podróży 12-letniej Kingi, która poślubiona została mało co starszemu Bolkowi, zwanemu później wstydliwym. Ojciec oblubienicy król Bela następującej udzielił panom polskim rady: „Maluśka jest i nietęgich kosteczek, więc jej przed czasem nie kładźcie w łożnicę księciu swemu, pókl lat swoich dziewczyńskich nie dojdzie“.

MAŁŻEŃSTWO MARJI ANTONINY.

Zgoła inaczej aniżeli Bela węgierski zapatrywała się na małżeńskie obowiązki swej córki Marja Teresa austrjacka. Marja Antonina poślubiona została Delfinowi — późniejszemu Ludwikowi XVI-emu — mając lat 14½. Ludwik liczył lat 16. Oboje byli więc dziećmi. Zainteresowania ich też były odpowiednie: Marja Antonina myślała o lalkach, zaś Ludwik— przepadał za stolarką. Małżeństwo miało siłą rzeczy znacznie raczej formalne. Można było co najwyżej mówić o dzieleniu stołu. Używając terminu prawniczego: matrimonium erat ratum sed non consummatum. I ta właśnie okoliczność stanowiła chmurkę na jasnem niebie matczynego szczęścia austrjackiej pani matki i teściowej. Marja Teresa pragnęła zostać babką.

DORADCA MŁODZIUTKIEJ MAŁŻONKI.

Płynęły dni, tygodnie, miesiące. Ludwik wciąż stronił od małżeńskiego łoża. Marja Antonina martwiła się mocno, zapewne nietyle spowodu niezakosztowania legalnych rozkoszy, ile ze względu na ciągłe listowne bury, jakich nie szczędziła jej matka z Wiednia. Cóż miało biedne dziewczę począć? Jakich miało użyć sposobów by zwrócić we właściwym kierunku zainteresowania królewskiego małżonka który nie rozstawał się z piłą, heblem i dłutem?

Marja Antonina, jadąc na swe wesele do Paryża miała przy boku — oprócz licznej świty — także dyplomatę wielce wytrawnego i cieszącego się całkowitem zaufaniem zarówno cesarzowej-matki jak i cesarzowej-córki. Był nim imć Antoni Mercy Argentau. Na jego to barki włożyła Maria Teresa trudny i wielce delikatny obowiązek doprowadzenia do tego, by Ludwik i Marja Antonina stali się małżeństwem nietylko z imienia.

CIEKAWA KORESPONDENCJA.

W tajnych archiwach domu wiedeńskiego, udostępnionych po wojnie światowej dla badaczy i ciekawskich wyszperano zajmującą korespondencję, jaką prowadziła przed półtora wiekiem cesarzowa austrjacka z Argentauem w wiadomej nam sprawie. Zajrzyjmy niedyskretnie do interesujących, pożółkłych epistoł. Świadczą one wymownie jak daleko posunięta była ongiś ingerencja rodzicielska w stosunku do dzieci i ich najintymniejszych, najbardziej zdawałoby się osobistych spraw.

Ślub młodej pary odbył się 1 maja 1770 r. W sierpniu tegoż roku pisze Argentau do Wiednia, że zbliżenie cielesne małżonków jeszcze niestety nie miało miejsca. Ludwik sypia nawet w osobnym pokoju.

Z Wiednia — w odpowiedzi na tę niepokojącą „wiadomość“ — pędzi kurjer. „Niezbędna jest pańska energiczna interwencja“ — pisze Marja Teresa do Argentaua. Biedny dyplomata, obarczony tak ważką misją interwenjuje. Odbywa on z Ludwikiem na osobności rozmowę. Tłumaczy, molestuje, prosi. Ludwik słucha tego, z zakłopotaniem, a jednocześnie ze zrozumieniem rzeczy. W każdym razie Argentau uważa za stosowne pocieszyć niespokojną cesarzową, że „Delfin oświadczył swej małżonce, iż zdaje sobie sprawę z obowiązków, jakie nakłada na mężczyznę (16-letniego!) małżeństwo i że pragnie utrzymywać z żoną intymne stosunki, jakich stan małżeński wymaga“.

Tym razem zdawałoby się Wiedeń powinien być zadowolony. Tak jednak nie było. Skończyło się na dobrych chęciach Ludwika. W czynu stał Delfin nie uderzył. Znowu więc lecą z Paryża do Wiednia i spowrotem niespokojne listy. Znowu niezrozumiałe dla otoczenia zachowanie się Ludwika spędza sen z powiek Marji Teresy i wyciska gorzkie łzy z oczu Marji Antoniny. Ta ostatnia czuje się najnieszczęśliwszą. Ją to ekscytuje za pośrednictwem Argentaua matka. Jej to unika Delfin. Pod jej adresem kierują się ironiczne uśmieszki i niedomówienia dworu.

W październiku Marja Teresa zaleca córce podwojenie czułości względem Delfina. Może to okaże się skuteczniejsze, aniżeli oficjalne odwoływanie się do małżeńskich obowiązków Delfina. W ciepłych ramionach kobiecych stopniało już niejedno „twarde“ postanowienie męskie. Delfin też przecie był mężczyzną. Może nareszcie podziała nań odor virginitatis 15-letniej małżonki? Tak sobie rozumuje w głębi macierzyńskiego serca matka-cesarzowa.

Napróżno. Delfin, zainterpelowany po raz dziesiąty zrzędu w tej sprawie przez małżonkę —za pośrednictwem damy dworu madame Adelaide — przysiągł wprawdzie, że poważnie traktuje swe obowiązki, lecz... na tem się skończyło. Ani madame Adelaide, ani wznowione czułości Marji Antoniny, ani jej ramiona, niebezpieczniejsze — jeżeli wierzyć Pismu Świętemu — od sieci myśliwców (laquens venatorum) nie spowodowały młodzieniaszka do tego, co każdy na jego miejscu uważałby za nader przyjemną i naglącą powinność.

SYTUACJA STAJE SIĘ BEZNADZIEJNA.

Upływają miesiące. Marja Antonina trwa wciąż w przymusowem dziewictwie. W lutym 1771 r. Argentau pisze do Wiednia, że nic już nie rozumie. Wytrawny dyplomata stracił głowę i nadzieję na poprawę sytuacji.

Marja Teresa zwraca się wtedy do swego medyka nadwornego Van Swietena. Może medycyna poradzi tam, gdzie zawiodła dyplomacja. Nadworny medyk rozkłada ręce: „Skoro kobieta tak młoda i powabna, jak żona Delfina nie wywołuje entuzjazmu męża, to nic mu już nie pomoże“.

Sytuacja stawała się istotnie beznadziejna. Marji Teresie opadły ręce. Nie wierzy już zapewnieniom córki, że wszystko da się jakoś ułożyć.

A tymczasem płyną miesiące i lata. Mija rok 1770, 1771, 1772, 1773, 1774. Brat nieszczęsnej małżonki-dziewicy, przyszły cesarz Józef II grozi osobistym przyjazdem do Paryża, by wyświetlić stan rzeczy i pchnąć bieg spraw naprzód. „Może mój syn przekona wreszcie tego niedbałego męża i skłoni go do spełnienia obowiązków małżeńskich“ — pisze z rezygnacją cesarzowa. Dodajmy, że Ludwik i Marja Antonina zasiedli już w międzyczasie na tronie francuskim.

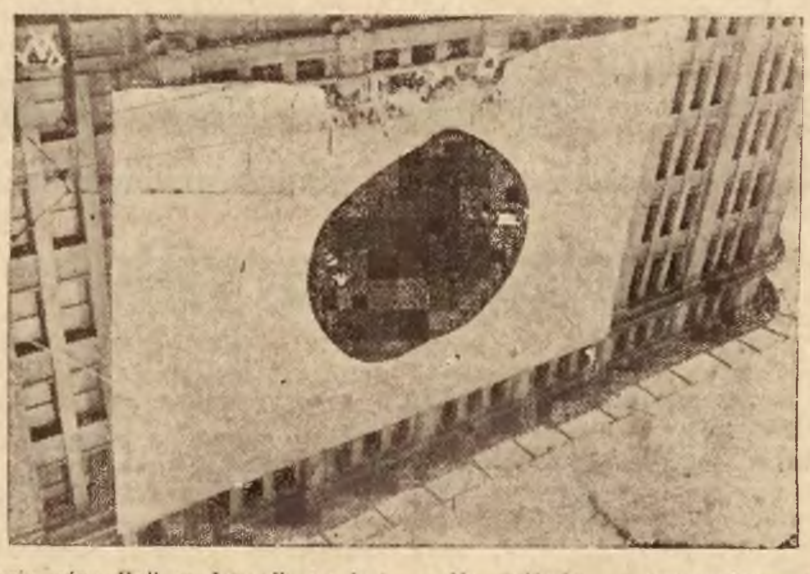
Mijają jeszcze lata: 1775, 1776, 1777. Józef istotnie zjeżdża do Paryża i przystępuje do dzieła.

NARESZCIE!

Pod naciskiem austrjackiego następcy tronu, Ludwik XVI poddaje się lekarskim oględzinom. Okazało się, że potrzebny był drobny zabieg chirurgiczny, by umożliwić królowi to, czego w ciągu długich siedmiu lat małżeństwa nie mogły osiągnąć prośby i groźby Marji Teresy, perswazje Argentaua, łzy i czułości Marji Antoniny. Zabieg oczywiście wykonano i już 17 stycznia 1778 r. Argentau słał do Wiednia radosną wiadomość: Król spełnia obowiązki małżeńskie w najściślejszem i najrealniejszem tego słowa znaczeniu“.

Dnia 5 maja 1778 r. można już było oznajmić cesarzowej austrjackiej wielką nowinę: Marja Antonina poczuła się matką. **NEW.**

Największa flaga na świecie



Na szczycie góry Fuji w Japonji ma być zatknięta flaga o rozmiarach 50 na 80 stóp. Jest to największa flaga na świecie.

Na zdjęciu — wspomniana flaga rozwieszona na jednym z budynków w Tokio.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Gdy żona znajdzie list...

Pani Waciowa jest kochającą i miłą żoną, ale jeśli chodzi o sprawy mające coś wspólnego z wiernością męża nie zna się na żartach. Większość kobiet ma w tych rzeczach dziwne uprzedzenia. Wacio wie o tem i jakkolwiek za świętego nie uchodzi wśród znajomych, dostaje dreszczów na samą myśl, że żona mogła by przez złośliwość ludzką otrzymać informacje, które nie wpłynęłyby na podniesienie temperatury domowego ogniska.

Wczoraj spotkałem Wacia. Opowiedział mi następującą przygodę z zakresu domowych.

— Przychodzę do domu — powiada, gdyś my usiedli w „Ziemiańskiej“, a żona nic tylko patrzy na mnie. Ciarki mnie przeszły. Znam ja już to spojrzenie. Udaję, że nic i gwiżdżę do kanarka, a ona patrzy i patrzy.

— A może poszlibyśmy popołudniu na „Targi Futrzane“, dziecinko? — mówię.

— Jak ci tu zaraz coś powiem, to i bez futer na Targach zrobi ci się gorąco — odpowiada ona i patrzy.

Nieprzyjemnie mi się zrobiło, ale milczę.

— W kieszeni szarego ubrania znalazłem list, pisany kobiecą ręką!

Zimny pot mnie oblał. Mam zwyczaj drzeć wszelkie niebezpieczne świstki. Skąd ten list? A jeżeli list to czyj? Myślę i myślę. Stasia, Romusia, Dziudzia? Bóg wie kiedy miałem na sobie szare ubranie? Chyba parę tygodni temu. Święty Boże i wszyscy święci ratujcie mnie!!! A może to list Wery?

W grobowcu, w godzinę po pogrzebie jest weselej niż było tego dnia u nas na obiedzie. Z największym trudem przełykałem każdy kęsek, od czasu do czasu z pod oka zerkając na żonę. A ona nic, ani słowa. Zacięła się i milczy jak zaklęta. Zdenerwowało mnie to jeszcze bardziej. Podczas leguminy zakrztusiłem się tak ryżem z jabłkami, że omal duszy nie wykaszlałem. Wreszcie nie mogłem znieść tego milczenia. Najgorsza pewność jest zawsze lepsza, niż niepewność.

— Co to duszko wspominałaś o jakimś liście u mnie w ubraniu — mówię — zapewne jakiś żart koleżeński.. głupie żarty trzymają się zawsze tego Cymbalskiego...

— Żaden żart — odpowiada ona — Znalazłam list i wiem kto go pisał.

Żar, war, ukrop mnie oblał, a po plecach poczęły mi biegać mrówki. Czułem, że, zbladłem, a potem poczerwieniałem, ale — jak żołnierz wobec bliskiego niebezpieczeństwa mówię sobie: „Nic to! Trzymaj się Wacek! Uszy do góry.“ — Ha, ha — powiadam i uśmiecham się jak nieboszczyk. — No i cóż to za epistoła?

— To jest mój list, który ci przed dwoma tygodniami dałam, żebyś go wrzucił do skrzynki ty safandułо — odpowiedziała spokojnie.

Nie życzę ci takich przeżyć obiadowych — dodał Wacio z westchnieniem ulgi. **Wel.**

za rokiem.

Skazani na bierność, nie zdolni do czynów — czekają...

Lecz jest inny jeszcze typ „ka-era“ (kontr-rewolucjonisty), który już niczego nie czeka. Sterany życiem pod ciągłym strachem, zmuszony kryć się ze swą przeszłością, ciężko zdobywając swą nędzną rację chleba i nigdy nie mając pewności, czy jutro tę rację jeszcze otrzyma, — tutaj, na Sołowkach, znajduje cichą przystań, gdzie nie marząc o nieziszczalnem, będzie spędzał dalsze dni swego żywota, wiedząc, że zawsze dostanie swą rację chleba i miskę zupy, ugotowanej na rybie solonej, że będzie miał dach nad głową w kompanji aresztanckiej na wspólnej pryczy.

Zesłany na Sołowki chłop ukraiński otrzymuje od swej rodziny rozpaczliwe listy. Krewni zazdroszczą jego losowi. Wyrzucono ich bowiem ze wsi, mieszkają w zimnych „ziemlankach“ zamiast chleba odżywiają się jakąś miszkulancją z traw, w naiwności swej piszą: „mo żebyśmy mogli przyjechać do ciebie? Po dzieliłbyś się z nami tym kawałkiem chleba, który ci tam na Sołowkach dają“... Bo jedno dziecko już umarło z głodu...

I biedny „kułak“, odczytując niezgrabne kulfony, pisane drżącą ręką żoniną, strzepuje łzę, która mu spadła na wąsy, i na jawie nie marzy już o „ridnej Ukrainie“, we snach chyba śnią się mu jeszcze złote łany pszenicy i niebo błękitne, gdy w nocy na pryczy zaczyna jęczeć i wzdychać.

I godzi się ze swym losem, i nigdzie już jechać nie pragnie, pragnie tylko zakończyć swe życie na Sołowkach, gdzie ma zapewnioną miskę nędznej strawy i dach nad głową.

Gdy przyjdzie w odwiedziny dwuch rodaków z sąsiedniej „roty“, usiądą na pryczy i półgłosem nucą sobie „Jak umru, tak pochowajte“ — bo, gdzie się zbierze trzech Ukraińców, nieodzownie powstaje chór.

Tres faciunt capella.

A gdy lekarz więzienny stwierdzi niezdolność do pracy i zakwalifikuje jako inwalidę, gdy w następstwie pewnego razu oświadczą mu „sobrajsia z wieszczami“ celem wyjazdu z wyspy na „wolne“ wygnanie gdzieś na północ Syberji, — rozpacz chłopa ogarnia, że zmuszają go do opuszczenia zagrzanego kąta i płacze nieraz rzewnemi łzami i błaga, by go nie ruszano z miejsca.

Napróżno! Pojedzie do syberyjskiej tundry na niepewne jutro, gorsze może jeszcze, niż to „dziś“, które przeżywa obecnie jego wywłaszczona z chaty rodzina.

Ten nadziejami nie żyje.

Dawny policjant, który na wolności żył w ciągłej obawie zdemaskowania, gdy nareszcie nieszczęście się stało i GPU. wkroczyło do jego izdebki na poddasze, gdy wyrok śmierci zamieniono mu 10-letnim pobytem na Sołowkach, cieszy się, że będzie mógł spędzić ostatnie lata swego życia we względnym spokoju, że wiszący nad nim od 1917 r. miecz Damoklesa zdjęto ze ściany, i acz nie będąc sytym, z głodu jednak nie umrze. W kuferku swym troskliwie pielęgnuje szczątki dawnej „świetności“ — spodnie „djagonalne“, które mu służyły na dnie uroczystości galowych, w dobrym jeszcze stanie, starannie wyczyszczone i owinięte w kilka numerów „Prawdy“ lub „Izwiestij“.

Te spodnie, w razie nieszczęścia — deportowania na wygnanie — będą jego deską ratunku, gdy wyniesie je na targ.

„Dużo dadzą, bo takiego sukna już dzisiaj nie wyrabiają. Będzie za co na pierwszy początek ręce zaczepić“...

Ten również nadziejami nie żyje.

Były komisarz z Białorusi, oskarżony o forsowanie polityki nac-demów, gdy się dowiaduje o wciąż nowej i nowej fali aresztów w Mińsku, gdy dzieci jego za „zbrodnie“ ojcowskie wyrzucono ze szkoły, gdy żona półgłodna przez cały dzień wystukuje na maszynie do pisania w kancelarji sowieckiej, żyjąc w ciągłej obawie, by nie stracić posady, pomimo, że stara się wszystkich prześcignąć w „udarniczestwie“.

Ten nadziei nie żywi.

Wszyscy ci wyrzuceni poza nawias życia — i pesymiści, i optymiści — żyją tutaj wśród masy kryminalistów, zmieszani z nimi w jednych „rotach“, na wspólnych pryczach, okradani z ostatniego kawałka chleba, okradani z przesyłek żywnościowych, które czasem krewni, od ust własnych odejmując, im przyślą, nawet „drogocenne“ spodnie „djagonalne“ nie są w należytem bezpieczeństwie i właściciel ich pewnego razu po powrocie z roboty może znaleźć kuferek swój rozłamany, a zawartość jego skradzioną...

Wobec kradzieży nieszczęśliwi „byw szyje ludi“ są bezsilni. Kradzież bowiem na Sołowkach jest karaną parodniowym „karcerem“, a element kryminalny wogóle stanowi klasę uprzywilejowaną. Jest on rzekomo smutnem dziedzictwem ustroju kapitalistycznego, i drogą sowieckiego wychowania w obozie, da pożytecznych obywateli krajowi. Ci bowiem różni złodzieje, zbóje, oszuści i t. p. zbrodniarze — są to ludzie „socjalnie bliscy“ podczas gdy kontr-rewolucjoniści są przedstawicielami klas wrogich.

Inna rzecz, jeżeli złodziej waży się kraść mienie państwowe, okradać składy rządowe w obozie. Wtenczas przestępstwo jego kwalifikuje się jako kontr rewolucja i przestępca karę ponosi surową. **Fr. Olechnowicz.**

Mury obronne Wilna

I.



Brama Wileńska w Wilnie.

Miejskie fortyfikacje Wilna nie posiadają dotąd wyczerpującej monografji, a choć do historji ich zgromadzono cenne i obfite materjały, luki są ciągle jeszcze bardzo poważne. Najniezbędniejsze materjały, które stanowią podstawę wszelkich rozważań na temat wileńskich murów obronnych, są nam już w każdym razie od dwudziestu kilku lat łatwo dostępne. Mam tu na myśli plan fortyfikacyj Getkanta w r. 1648, odnaleziony przez W. Studnickiego we Wrocławiu, oraz widoki akwarelowe bram, baszt i murów Smuglewicza, opublikowane w wydawnictwie „Wilno przed stu laty w akwarelach Smuglewicza" i zaopatrzone przedrukowanemi komentarzami Homolickiego z cennemi uzupełnieniami W. Studnickiego. Sporo ważnych wiadomości i uwag, charakteryzujących trafnie wileńskie fortyfikacje, znajdujemy w wyd. przed kilku laty pracy M. Łowmiańskiej „Wilno przed najazdem moskiewskim 1655".

W ubiegłym roku pojawiła się nakładem Magistratu m. Wilna interesująca rozprawka Leonida Żytkowicza „Zburzenie murów obronnych Wilna 1799 — 1805" (Bibljoteczka Wileńska Nr. 5). — Ponieważ autor oparł się w dużym stopniu na niepublikowanych dotąd materjałach archiwalnych i wydobył na jaw wiele nieznanych szczegółów o zagładzie monumentalnego zabytku wileńskiej architektury militarnej, streścimy pokrótce rezultaty jego studjów, które zainteresują niewątpliwie nietylko historyków i artystów.

Jakby wnosić można z tytułu, rozprawa miała objąć tylko ostatni okres istnienia murów obronnych i wyjaśnić przyczyny i proces ich burzenia. W rzeczywistości jednak autor ramy tak zakreślonego tematu znacznie rozszerzył, omawiając w rozdziale pierwszym historję obwarowania miasta w początku XVI w., a w drugim rozdziale zastanawiając się nad stanem murów bezpośrednio przed zburzeniem. Sprawie rozbiórki murów poświęcony jest tylko trzeci (i ostatni) rozdział, zawierający 10 stron na ogólną liczbę 32.

Musimy więc traktować rozprawę, jako próbę krótkiej monografji murów miejskich, co oczywiście rozszerzy zakres wymagań. Na wstępie zastanawia się autor nad przyczynami, które skłoniły do obwarowania miasta, i podaje czas wzniesienia murów obronnych. Zastanawiający fakt, że Wilno zostało ufortyfikowane stosunkowo późno, znajduje przekonywujące wyjaśnienie w bezpieczeństwie miasta po ustaniu najazdów krzyżackich w ciągu XV i w specjalnych trudnościach lokalnych. Trudności te wypływały z rozrzucenia miasta w XV w. na znacznej przestrzeni, zabudowanej przeważnie niewielkiemi drewnianemi domkami, co w dużym stopniu podnosiło nietylko koszty budowy murów, ale i ich utrzymania.

Bezpośrednią przyczyną, która skłoniła mieszczan do starania się o przywilej na wzniesienie fortyfikacyj, było niebezpieczeństwo tatarskie, a nie moskiewskie. Przywilej w. ks. Aleksandra z dn. 6. IX. 1503 r. wskazuje, że pierwotnie zamierzano wybudować prócz muru obwodowego 5 bram: Wileńską, Trocką, Miednicką czyli Ostrą, Spaską i bramę, łączącą gród z miastem. Plan ten uległ jednak zmianie dość zasadniczej i ostatecznie obwód murów nie zamykał się, jak to projektowano, lecz przebiegał od Dolnego Zamku do dzisiejszej ul. Zawalnej, następnie w kierunku Ostrej Bramy, ul. Subocz aż do kościoła Bernardynów i tu się urywał. Bram wzniesiono 9, baszt 3. Mury zostały wzniesione między r. 1503, czy może 1506 i r. 1522, w którym to roku w jednym z przywilejów Zygmunta I wyraźnie wspomniano, że miasto jest już całkowicie opasane murem.

W zakończeniu pierwszego rozdziału autor podaje próbę charakterystyki miejskich fortyfikacyj Wilna oraz ich wartości obronnej, słusznie zwracając uwagę na 2 cechy zasadnicze: 1. tradycje średniowiecznej architektury militarnej, i równocześnie 2. przystosowanie do nowego systemu obrony w związku z rozpowszechnieniem się broni palnej. Rozdział pierwszy rozprawy nie poszerza ani nie pogłębia wiadomości naszych o powstaniu obwarowań miejskich Wilna — jest to tylko sumienna rekapitulacja wyników dotychczasowych badań.

Duże zainteresowanie czytelnika obudzić musi rozdział drugi: „Stan murów bezpośrednio przed zburzeniem", zawierający opis wyglądu muru, bram i baszt w ostatnich latach XVIII w. Opis zawiera szereg nieznanych szczegółów, zaczerpniętych z „Inwentarza domów i budowli publicznych m. Wilna", sporządzonego przez pisarza miejskiego Franciszka Krupowicza w r. 1802. Spotyka nas jednak pewne rozczarowanie. Autor nie wyzyskał dostatecznie widoków Smuglewicza, z których odczytać można znacznie więcej, i nie dokonał na podstawie tych widoków i materjałów archiwalnych słownej rekonstrukcji wyglądu fortyfikacyj, ograniczając się do luźnych uwag, niezawsze przytem słusznych. A więc np. Brama Rudnicka była niewątpliwie pokryta dachem pogrążonym, a nie tarasem, ostre łuki na Ostrej Bramie, odsłonięte w r. 1932, nie są okienkami czy strzelnicami, lecz wnękami ornamentacyjnemi. Należało też przynajmniej wspomnieć o przebudowie Ostrej Bramy w XVII w., gdyż właśnie z tego czasu pochodzi cenna dekoracja attyki.

Nie wysuwam tego, jako zarzut, lecz tylko dezyderat: czy nie było warto rozszerzyć jeszcze trochę zakres roprawy i omówić losy fortyfikacyj w ciągu XVII i XVIII w.? Księgi rachunkowe miejskie zawierają obfite i ciekawe materjały, dotychczas niewyzyskane, na podstawie których możnaby odtworzyć wygląd i kolejne przebudowy bram, baszt i murów w sposób znacznie ściślejszy, niż to udawało się dotychczas.

Rozdział trzeci poświęcony jest tytułowemu tematowi rozprawy: zburzeniu murów. Tekst oparty jest w znacznej mierze na źródłach archiwalnych, znajdujących się w Archiwum m. Wilna i w Archiwum Państwowem w Wilnie, i wskutek tego wyniki badań są nowym i cennym dorobkiem autora.

Jak się okazuje, właściwym inicjatorem zburzenia murów był gubernator cywilny litewski, Jan Fryzel, który w piśmie, wystosowanem z dn. 21. VIII. 1799 r do wojennego generał-gubernatora, Borysa O'Brien de Lascy, tak motywował potrzebę rozbiórki murów: „Jak oszpecają miasto Wilno ruiny starego naokoło miasta muru J. W. P. sam raczył być tego świadkiem ponadto, od tego bezużytecznego muru powietrze w mieście jest zbyt zgęszczone, a przeto nieczyste. Wobec tego użyteczniej byłoby dla miasta te mury zburzyć i oczyścić miejsce, przez nie zajęte"...

S. Lorentz.

„Lutnia" w ogródku Sztralla na powodzian

Tłoczno, gwarno i rojno było w ogródku Sztralla w ubiegły piątek, na koncercie artystów Teatru Muzycznego zorganizowanym przez Komitet Pomocy Powodzianom. Kto nie zarezerwował sobie stolika, albo nie przyszedł wczas, nie mógł znaleźć miejsca. Nic dziwnego, gdyż tym razem nietylko szlachetny cel pociągnął gości ale i zapowiedź występów miłych artystów.

Zapowiadania numerów podjął się p. Domosławski, a udział w przedstawieniu wzięli p. Halmirska, Ciesielscy, Szczawiński i Wyrwicz-Wichrowski w znakomitym duecie z Płasznika z Tyrolu, który na ogólne żądanie musieli bisować, p. Dembowski i p. Kulczycka, wzbudzając swym pięknym głosem i śliczną toaletą prawdziwy entuzjazm, odśpiewali kilka piosenek przyczem p. Kulczycka śliczny romans cygański.

Publiczność bawiła się wybornie i żywo oklaskiwała wszystkich wykonawców. Do śpiewu i tańca akompanjowała pani Sołomonowa. Podkreślić należy ofiarność zespołu Teatru Muzycznego, który pomimo codziennej ciężkiej pracy, samorzutnie i bezinteresownie ofiarował swój występ na rzecz powodzian.

Zeks.

Przygotuj dla powodzian
UBRANIE, BIELIZNĘ, OBUWIE
Polski Czerwony Krzyż
zbiera i wysyła.

Jak należy wybierać do Rad Powiatowych

W związku z ukazaniem się rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8 sierpnia b. r. w sprawie regulaminu wyborczego do Rad Powiatowych, podajemy szereg zasadniczych przepisów rozporządzenia.

1. Wybory zarządza Wojewoda, któremu służy ogólny nadzór nad przeprowadzeniem wyborów. Następnie Starosta Powiatowy zawiadamia przełożonych gmin o składzie poszczególnych kolegjów wyborczych, o liczbie radnych jaką każde kolegjum ma wybrać, oraz miejscu, dniu i godzinie zebrania wyborczego. Wyborcy winni być powiadomieni na 3 dni przed terminem zebrania wyborczego.

2. Prawo wybieralności służy każdemu obywatelowi polskiemu, bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów lat 30-ci, ma w myśl art. 3-go ustawy na terenie gmin, tworzących wspólne kolegjum wyborcze, ogólne prawo wybierania do związków samorządowych. Kandydat nie musi być koniecznie członkiem danego kolegjum wyborczego.

Radnych powiatowych wybierają kolegja wyborcze, złożone z radnych i członków Zarządów gmin wiejskich i miast niewydzielonych. Od każdej gminy wiejskiej, jak również od miasta, liczącego do 10.000 mieszkańców, wybierają kolegja wyborcze po 2-ch radnych powiatowych, od miast liczących do 15.000 mieszkańców — po 3-ch, a do 20.000 — po 4-ch radnych powiatowych. Do ważności wyborów konieczna jest połowa plus jeden ustawowej liczby członków danego kolegjum wyborczego.

4. Nowym jest przepis zezwalający, celem przeprowadzenia wyborów, tworzenie kolegjum wyborczego z 2-ch lub więcej gmin wiejskich lub miejskich. O tworzeniu w ten sposób kolegjów wyborczych decyzję wydaje Starosta Powiatowy.

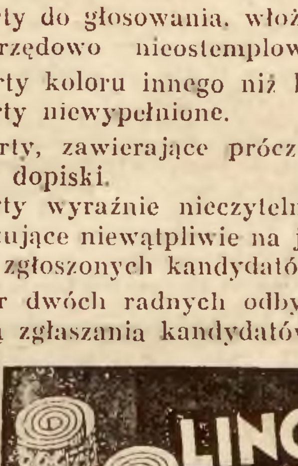
5. Wybory są jawne, a na żądanie 1/5 obecnych na zebraniu osób uprawnionych, mogą być tajne. W razie głosowania tajnego nieważne są:

a) karty do głosowania, włożone do kopert urzędowo nieostemplowanych;
b) karty koloru innego niż biały,
c) karty niewypełnione,
d) karty, zawierające prócz imion i nazwisk dopiski,
e) karty wyraźnie nieczytelne lub nie wskazujące niewątpliwie na jednego z ważnie zgłoszonych kandydatów.

Wybór dwóch radnych odbywa się zapomocą zgłaszania kandydatów, natomiast wybór 3-ch lub więcej radnych odbywa się zapomocą zgłaszania list kandydatów. W razie zgłoszenia ważnie tylko 2-ch kandydatów — wybory odbywają się bez głosowania, a zgłoszonych kandydatów uznaje się za wybranych na radnych.

6. Protesty przeciwko wyborom mogą wnieść wyborcy na piśmie na ręce przewodniczącego komisji, podpisując w takiej ilości jak zgłaszanie list kandydatów, w terminie 7-miu dni po głosowaniu, przyczem o nieważności wyborów w całości lub części rozstrzyga Wojewoda i z tego tytułu nowe wybory Wojewoda zarządza w ciągu dni 3-tu od unieważnienia. W razie unieważnienia wyboru poszczególnych radnych będą stosowane postanowienia wyborów uzupełniających.

7. Koszta, związane z przeprowadzeniem wyborów, ponosi powiatowy związek samorządowy.



Jeszcze o reformie lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej

Dużo obecnie mówi się o zasadniczej reformie ubezpieczeń społecznych. Zapowiedział ją w swojej mowie programowej premjer Kozłowski i możemy być pewni, że zostanie ona niedługo przeprowadzona. Ale zanim nastąpi owa wielka reforma, która ubezpieczenia społeczne naprawi, zagraża nam reforma mała, która może je znacznie pogorszyć, przynajmniej w lecznictwie.

Już przed paru miesiącami podaliśmy zatrważającą wiadomość o zamierzonej reformie lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej, która to reforma, mając w założeniu swem względy oszczędnościowe, nie tylko nie dopnie postawionego sobie celu, lecz ponadto wywoła niezadowolenie zarówno mas ubezpieczonych jak i świata lekarskiego.

Narazie zdawało się, że nieprzyjazny stosunek ogółu społeczeństwa do zamierzonej reformy, który znalazł swój wyraz również i w prasie, powstrzyma odnośne czynniki od fałszywego kroku.

Jednakże dowiadujemy się, że **sprawa reformy staje się znów aktualną** i, możliwie bliską urzeczywistnienia.

Zapowiedziana reforma w sensie wprowadzenia tak zwanych „lekarzy domowych" kryje w sobie duże niebezpieczeństwo dla całokształtu lecznictwa w Ubezpieczaln. i dla samych ubezpieczonych. Lekarze domowi istnieją w krajach Europy Zachodniej, lecz nie jako namiastka leczenia specjalistycznego, tylko jako kierownicy hygjeniczni domu i rodziny. Leczenie ich sprowadza się do usuwania banalnych cierpień, we wszystkich zaś poważniejszych sprawach skierowują osoby, podlegające ich opiece, do odpowiednich specjalistów. Jeśli leczą oni wogóle cierpienia banalne, to tylko w dziedzinie chorób wewnętrznych i dziecięcych, ale nigdy w chirurgji, ginekologji, okulistyce i t. p. Każdy z tych lekarzy ma w swej opiece kilkadziesiąt rodzin i nie więcej jak kilkaset osób. Do tego uniwersytety i kliniki wychowują tam ten typ lekarzy i do tej funkcji oni się tam przygotowują.

W naszem lecznictwie ubezpieczeniowem lekarz domowy może istnieć jako uzupełnienie dzisiejszego lecznictwa specjalistycznego. Nigdy zaś nie może go chociażby częściowo zastąpić. **Leczenie specjalistyczne nie może być uzupełnieniem pomocy lekarza domowego, lecz wręcz odwrotnie, lekarz domowy może być uzupełnieniem lecznictwa specjalistycznego.**

Instytucja lekarza domowego w Polsce nie przyjęła się, bowiem stan ekonomiczny kraju na to nie pozwalał. Rozwinęło się natomiast lecznictwo specjalistyczne. Życie bowiem nakazywało najpierw wznieść sam gmach lecznictwa a dopiero potem myśleć o jego nadbudowie. **Typu lekarza domowego Polska nie posiada;** nie wytworzyły go i nie wytwarzają uniwersytety i kliniki, gdyż niema na niego zapotrzebowania.

Jeżeli teraz przejdziemy do projektu stworzenia lekarza domowego w lecznictwie Ubezpieczalni, to przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że to, co się tu nazywa lekarzem domowym, nie jest niem w zachodnio-europejskiem tego słowa znaczeniu. Czyż może być lekarzem domowym ten, kto pod swą opieką będzie miał około 1.500 ubezpieczonych i od 3.500 do 4.000 osób, uprawnionych do jego pomocy. Czy może być lekarzem domowym w zachodnio-europejskiem słowa znaczeniu ten, z pod którego opieki wychodzą poszczególne osoby po trzech lub sześciu miesiącach po wyczerpaniu świadczeń ustawowych? Gdzież tu ciągłość opieki i obserwacji zdrowia, które są nieodzowną cechą lekarza domowego? Natomiast do obowiązków jego wchodzi leczenie chorób chirurgicznych, ginekologicznych, ocznych i t. p.

Powiedzmy otwarcie — **nie będzie to lekarz domowy, lecz „omnibus", lekarz leczący od wszystkich chorób.** Wprawdzie gdzieś w zapadłych kątach prowincji istnieją podobni lekarze, jest to jednak smutna konieczność. Każdy przeto dyrektor kliniki, każdy ordynator szpitala, każdy specjalista może wyliczyć ogromną ilość zadawnionych i źle leczonych przypadków, jakie stamtąd do niego się dostają. A jakaż ilość zostaje i ginie na miejscu lub przechodzi w stan przewlekły nieuleczalny, nie dostając się do rąk specjalisty! O ile na prowincji jest to zło konieczne, niema żadnej podstawy, ażeby przenosić je na centra miejskie, a tembardziej ośrodki uniwersyteckie.

Nie należy upodabniać stanu lecznictwa w Wilnie do lecznictwa w Rakowie lub Radoszkowiczach. Wprawdzie lekarz domowy ma możność skierowywania chorych do specjalisty, lecz by to uskuteczniać, wychodząc poza dziedzinę chorób wewnętrznych ewentualnie dziecięcych, powinien on znać stan nauki w tamtych specjalnościach i zmiany, jakie w tym stanie zachodzą. W ten sposób stale będzie się powtarzało, że najcięższe cierpienia będą traktowane jako choroby banalne, podlegające kompetencji lekarza domowego, i nie będą trafiały w ręce specjalistów.

Finansowo reforma ta żadnej oszczędności przyniesie nie może, gdyż żadna z pozycyj budżetowych przytem nie ulegnie redukcji, wzrosną natomiast bezwzględnie koszta na leczenie szpitalne.

Zrzeszenie Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie wystosowało w tej sprawie do p. Ministra Opieki Społecznej memorjał, w którym szeroko omawia poruszone powyżej zagadnienia, uzasadniając dlaczego zamierzoną reorganizację należy uważać za chybioną. Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, i mamy nadzieję, że odnośne czynniki nie dopuszczą do zapowiedzianej reformy lecznictwa Ubepieczalni Społecznej, która kryje w sobie olbrzymie niebezpieczeństwo dla całokształtu lecznictwa w Ubezpieczalniach, dla samych ubezpieczonych i dla lekarzy, którzy przy niedostatecznem uposażeniu przemęczeniu fizycznem i nerwowem nie będą mogli sprostać zadaniom, które na nich wkładają twórcy projektu instytucji lekarza domowego **(f).**

Otwarcie wystawy kartograficznej w Warszawie



W ub. czwartek otwarta została w nowej kreślarni Politechniki Warszawskiej wystawa kartograficzna, urządzona w związku z Międzynarodowym Kongresem Geograficznym. Otwarcia wystawy dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w obecności członków rządu oraz uczestników Kongresu

Na zdjęciu moment przemówienia prof. E. Romera, poprzedzającego akt otwarcia wystawy.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie"...

Po robotnikach portowych w San Francisko, którzy urządzili u siebie strajk z rozmachem prawdziwie amerykańskim, postanowiły trochę się rozerwać strajkiem inne branże z innych miast Stanów Zjednoczonych. Gazety uczyniły z tego rejwach i po całym świecie robią Ameryce reklamę. Robią gwałt taksamo Żydzi ze swym bojkotem hitlerowców.

Tymczasem u nas w Polsce, a w Wileńszczyźnie w szczególności istnieje cały szereg poważnych zatargów i powikłań, niemniej masowych i wielkich, których przez przysłowiową skromność polską, ani się reklamuje ani imponuje tem zagranicy.

Mamy np. przewlekły i beznadziejny strajk płatników podatkowych. Przebieg strajku spokojny i przez swą monotonję i jednostajność nudny. Płatnik nie płaci, zjawia się sekwestrator, zabiera łachy i fanty. Potem płatnik znów nie płaci, zjawia się znów sekwestrator, ale dla odmiany nic nie zabiera, bo niema co. Potem płatnik znów nie płaci...

Znawcy stanowczo twierdzą, że w najbliższej przyszłości, przynajmniej w najbliższem stuleciu niema nadziei na częściowe bodaj załamanie się strajku.

Całkiem inny przebieg, bo burzliwy, przybrał strajk personelu kasy chorych, który potem automatycznie przerzucił się na teren ubezpieczalni społecznej. Zarówno lekarze jak i branża biurowa proklamowali tu już oddawna strajk włoski, t. zn. — przychodzą do urzędu, siadają, nic nie robią i innych nie dopuszczają do pracy. Strajk trwa latami, tak, iż poniektóry personeljusz z nudy i przez zapomnienie pogada czasami z interesantem, co ze względu na podawanie gorszącego przykładu wywołuje oburzenie współkolegów. Potem znów zapada cisza po stronie personelu, a powstaje wrzawa wśród klijentów. Obie strony nie ustępują. Znajomy mi brukarz stanowisko klijentów i ich usposobienie względem ubezpieczalni dobitnie sprecyzował w trzech słowach: „Niech ona zdechnie". Zlikwidowania strajku spodziewać się nie należy.

Zastrajkowała również ludność Wilna względem Targów Futrzarskich. Dyrekcja Targów podobno chce złamać strajk, dodając do każdego biletu wejściowego parówkę i butelkę piwa. Ale tymczasem po Targach chodzą sami wystawcy, odwiedzają się nawzajem w swych pawilonach i udają publiczność.

Czyż, nie szukając więcej przykładów (a możnaby ich dużo jeszcze wyliczyć), znajdzie się gdzieś zagranicą takie rzeczy? **...wlcz.**

KURJER SPORTOWY

Dziś mecz Artyści — Prasa

Nareszcie doczekaliśmy się dnia w którym odbędzie się od kilku dni głośno zapowiadana sensacyjna impreza sportowo-towarzyska.

Mecz artyści — prasa odbędzie się dzisiaj o godz. 12 na stadjonie im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Dowiadujemy się, iż zgodę swoją wyraził i p. Dembowski, który ma grać w bramce zespołu artystów.

Obie drużyny odjadą na stadjon punktualnie o godz. 10. Autobus odejdzie z przed Lutni.

Mecz sędziować będzie kierownik OśrodkaWF por. Pawłowicz.

Przed zawodami odbędzie się powitanie drużyn.

Zawody sportowe w Lidzie

W dniach 8 i 9 września b. r. na boisku 77 p. p. w Lidzie — odbędą się zawody sportowe i marsz 10 klm. ze strzelaniem — o mistrzostwo Podokręgu Związku Strzeleckiego Wilno. Zawody organizuje tegoroczny mistrz podokręgu Wileńskiego — powiat Z. S. Lida. W zawodach wezmą udział najlepsi zawodnicy sportowi 8 powiatów województwa wileńskiego, miasto Wilno i powiat Lida z województwa Nowogródzkiego — przynależny do Podokręgu Wileńskiego. Spodziewany jest przyjazd około 250 zawodników — po 25 z każdeg opoawitu (łacznie z zawodniczkami).

Do zawodów będą dopuszczeni jedynie zawodnicy którzy: ukończyli 18 rok życia, posiadają POS. należą do Związku Strzeleckiego przy najmniej od 6 miesięcy, złożyli przyrzeczenie strzeleckie, posiadać będą legitymację strzelecką i powiat który reprezentują — należy do klu sportowego „Strzelec" — Wilno.

Zawody powyższe będą jednocześnie elimi nacją do ogólnopolskich zawodów sportowych Związku Strzeleckiego w Przemyślu, jakie się odbędą w dniach 15 i 1 września br. Kierownikiem zawodów będzie — sędzia Wil. Okr. Zw. Lekkoatletycznego — kom. powiatu Z. S. Lida, sędzia główny — ref. wych. fiz. powiatu Z. S. Lida — prof. gimnazjum państw. w Lidzie Wł. Kajetan Sykuła.

Zawody budzą duże zainteresowanie. — Wystąpią na nich najlepsze siły lekkoatletyczne Wilna i Lidy oraz całej prowincji. Dużą uwagę wzbudza marsz 10 klm. ze strzelaniem — gdyż chodzi tu o nagrodę przechodnią Zarządu Głównego Zw. Powstańców Śląskich, ufundowaną w roku ubiegłym — a którą zdobył powiat Lida — oraz wzbudzają zainteresowanie gry sportowe: siatkówka i koszykówka — nagroda przechodnia — bronzowy postument na marmurze Marszałka J. Piłsudskiego — którą również w roku ubiegłym zdobył Powiat Z. S. Lida.

Dzięki przychylnemu potraktowaniu zawodów przez Okręgowy Urząd W. F. i P. W. — Grodno oraz D-cę 77 p. p. — zawodnicy otrzymają bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie.

Tania wycieczka L. M. i K. do Gdyni

Liga Morska i Kolonjalna w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości, iż w dniu 8 września r. b. wyruszy z Wilna druga i ostatnia w tym roku tania propagandowa wycieczka do Gdyni.

W programie zwiedzenie miasta, portów (wojennego i handlowego) oraz morska wycieczka na Hel.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela do dnia 5 września rb. Sekretarjat Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie przy ul. Mickiewicza 15—13 w godz. od 10 do 19 telefon 18-16.

NIEDZIELA W SPORCIE

Dziś w Wilnie prócz meczu piłkarskiego artyści — Prasa nie mamy żadnych więcej imprez sportowych, to też spodziewany jest liczny udział publiczności na meczu.

W Belgradzie odbędzie się dzisiaj mecz międzypaństwowy w piłce nożnej między Polską a Jugosławją.

W Rydze startują jeźdźcy polscy w konkursach hippicznych.

Warszawa będzie terenem finałowego wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa, a ponadto rozegrany zostanie mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk.

Na kortach Legji finały mistrzostw tenisowych Polski.

POZNAŃ NIE CHCE WALCZYĆ Z KUSOCIŃSKIM

W dniu 2 września odbyć się ma w Warszawie międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne Poznań — Warszawa.

Lekkoatleci poznańscy swój wyjazd do Warszawy uzależniają jakoby od startu Kusocińskiego w tych zawodach, a mianowicie — poznaniacy nie będą startować o ile udział w zawodach weźmie mistrz olimpijski.

Stanowisko swe poznaniacy motywują niesportowem zachowaniem Kusocińskiego na niedawnych mistrzostwach Polski w Poznaniu.

POSTĘPY ŁOTEWSKICH PŁYWAKÓW.

W zawodach pływackich o mistrzostwo Łotwy padło 5 nowych rekordów krajowych, a mianowicie:

100 m. stylem dowolnym pań — Karina Remes 1:35,2 sek. 3×100 mtr. dowolnym pań — 5:00,3 sek., 4×200 m. panów — Kaiserwald 11:48,7 sek., 4×100 m. dowolnym panów — Kaiserwald 5:00,2 sek., 400 m. dowolnym panów — Pusse 6:10,4 sek.

ECHA GŁOŚNEJ SPRAWY

PODZIĘKOWANIE.

JJWWPP. Bystramowi Tadeuszowi, Chomińskim Aleksandrowi i Ludwikowi, Gorzuchowskiemu Mieczysławowi, Dr. Iszorze Eugenjuszowi, Mecenasowi Jasińskiemu Zbigniewowi, Umiastowskiemu Wojciechowi i wszystkim moim znajomym, ludziom dobrej woli, składam niniejszem z głębi serca płynące wyrazy wdzięczności za to, że w momencie okrutnej, a bezmyślnej na mnie napaści raczyli wesprzeć mnie moralnie, dzięki czemu pomogli mi przetrwać najsmutniejszy okres mego życia.

Pragnę przytem podkreślić swą wdzięczność Panu Mecenasowi Zbigniewowi Jasińskiemu za Jego obywatelskie stanowisko, jako mego obrońcy prawnego, albowiem traktował mię nietylko jako klijenta, lecz jako człowieka doświadczonego ogromem nieszczęścia.

W OBRONIE WŁASNEJ.

Ponieważ sprawa moja z p. Stanisławem Rzewuskim, o czem mowa, nabrała szerokiego rozgłosu i była rozmaicie komentowaną, przeważnie w sensie dla mnie ujemnym, przeto pragnę dać tej sprawie, wobec opinji publicznej, prawdziwe oświetlenie i wyjaśnienie istoty zarzutów, czynionych mi przez p. Stanisława Rzewuskiego. P. St. Rzewuski, właściciel Wileńskiego Biura Komisowo-Handlowego po mojem porzuceniu pracy w tem Biurze w końcu 1930 r., w jakiś czas potem, zaczął rozsiewać o mnie uwłaczające wieści, insynuując mi nieuczciwość i starał się zrzucić na mnie winę za upadek jego Biura Komisowego. Z tej racji zwróciłem się w 1931 r. do p. St. Rzewuskiego z propozycją Sądu Obywatelskiego, ponawiając propozycję w jakiś czas potem, przez mych świadków i przez Notarjusza. Od Sądu Obywatelskiego p. St. Rzewuski uchylił się i w półtora roku potem, w oficjalnem ogłoszeniu przez Sąd Koronny upadłości Biura, złożył na mnie skargę do Sądu Okręgowego i Kuratora Masy Upadłościowej: „o przywłaszczenie pieniędzy i działanie na szkodę interesów majątkowych jego". Obecnie sprawa w Sądzie Okręgowym została ukończona, a sedno sprawy w oświetleniu urzędowem brzmi jak następuje:

WYCIĄG Z AKT SĄDOWYCH.

Wyciąg z postanowienia o umorzeniu śledztwa Sędziego Okręgowego Śledczego III Okręgu, z dn. 4.VII 1934 r. Nr. 495 K. 39/34 i Sądu Okręgowego z dn. 24.VII 1934 r. Nr. K. Z. 29/34:

„Jak wynika z akt śledztwa, Stanisław Rzewuski oskarża Romualda Zawadzkiego o przywłaszczenie kwot, złożonych do „Wileńskiego Biura Komisowo-Handlowego", właścicielem którego był Stanisław Rzewuski, a prokurentem i funkcjonarjuszem Romuald Zawadzki, ulokowanych przez: (tu następuje wymienienie osób z podaniem sum), łącznie na 11956 $ i 55020 zł. oraz

o przywłaszczenie oddanych mu pieniędzy, uzyskanych przez niego, Rzewuskiego, osobiście za pośrednictwo przy kupnie-sprzedaży majątków ziemskich.

Na potwierdzenie swoich zarzutów Rzewuski przytoczył, iż oskarżony Zawadzki zaciągał powyżej wymienione pożyczki w imieniu Biura Komisowego, rzekomo na obroty biurowe i że pożyczek tych mimo kilkakrotnych poleceń z jego strony nie wciągał do ksiąg buchalteryjnych Biura Komisowego i nie dał mu możności pomimo usiłowania z jego strony sprawdzenia, w jaki sposób pieniądze te, pochodzące z pożyczek, wyrozchodował na rzecz biura.

Ze złożonego przez Rzewuskiego do akt śledztwa sprawozdania rachunkowego, sporządzonego przez osk. Zawadzkiego za czasokres od 2.IV 1919 roku do 31.XII 1930 roku wynika, że znaczna część wymienionych wyżej kwot, rzekomo przywłaszczonych przez osk. Zawadzkiego, użyta była na spłatę bieżących %% i częściowo spłaty pożyczonych sum w tymże okresie od 2.IV 1929 r. do 31.XII 1930 r. i w okresie, poprzedzającym powyższe sprawozdanie, które to wydatki wyniosły 142.54 złote, pozostała zaś część pieniędzy poszła na opłacenie kosztów administracyjnych biura.

Stanisław Rzewuski nie zgłosił konkretnych zarzutów co do powyższego sprawozdania, natomiast wyjaśnił: że tajemnica ta znacznego zadłużenia biura komisowego kryje się przed okresem, poprzedzającym dzień 2.IV 1929 roku, za który to czasokres Zawadzki nie dał żadnego sprawozdania, co zrobił z pożyczkami, zaciągniętemi na rzecz biura.

Z powyżej przytoczonych wywodów uwidacznia się, że **okres funkcjonowania biura i jego zadłużenia przed dniem 2.IV 1929 roku nie był tajemnicą dla Rzewuskiego,** gdyż przeglądał on co pewien czas notatki Zawadzkiego, w których uwidoczniony był istotny stan interesów biura ze wszystkiemi jego wpływami i wydatkami. Badany Zawadzki wyjaśnił, że nigdy pożyczek na rzecz biura nie zaciągał, że takowe były zaciągane w imieniu biura celem opłacenia %% i spłaty prywatnych pożyczek Rzewuskiego, że na dzień 30 marca 1929 roku Rzewuski zrobił przy jego pomocy zestawienie swoich długów, które wynosiły 9788$, 400 rubli ros. w złocie i 21.300 złotych i że zestawienie to złożył on (Zawadzki) w dniu 10 marca 1933 roku Sądowi podczas rozprawy głównej w Wileńskim Sądzie Okręgowym w sprawie z oskarżenia jego i Stanisława Rzewuskiego o oszukańcze wyłudzenie 1000 $ i że ono w tajemniczy sposób po rozprawie zaginęło; ponadto Zawadzki wyjaśnił, że naskutek polecenia Rzewuskiego nie księgował tych tranzakcyj pożyczkowych, pieniądze z których przeznaczone były na spłatę długów Rzewuskiego, jak również, że na polecenie tegoż Rzewuskiego księgował w zmniejszonej sumie lub wcale nie księgował komisów, otrzymywanych bezpośrednio przez samego Rzewuskiego za pośrednictwo przy kupnie-sprzedaży nieruchomości ziemskich, że Rzewuski stale zmuszał go do wyszukiwania pieniędzy na opłacenie bieżących %% od jego długów i spłatę tychże długów Rzewuskiego, co znalazło potwierdzenie w zeznaniu p. L. C., że stan zadłużenia Rzewuskiego był tak znaczny, że na same spłaty bieżących odsetek trzeba było co miesiąc pożyczyć około 300 $, że ten stan zadłużenia stale wzrastał, ponieważ Rzewuski prowadził rozrzutny tryb życia, co również znalazło potwierdzenie w zeznaniach p. R. Ś. i p. Z. B., zaciągał pożyczki nietylko na kupno dwóch majątków ziemskich „Śmilingi" i „Polesia" oraz samochodu osobowego, lecz brał pieniądze na swoje wydatki z pożyczek, przeznaczonych na opłatę jego długów.

Przechodząc do rozważenia zarzutów Rzewuskiego i mając na względzie, że zadania Biura Komisowego polegają jedynie na pośredniczeniu przy zawieraniu tranzakcyj, że Biuro Komisowe z natury swej nie może samo pożyczać pieniędzy, aby je skolei wypożyczać osobom, poszukującym pieniędzy, chociażby dlatego, że bardzo często mogłoby na tem stracić czy to dlatego, że nie znalazłby się w swoim czasie pożyczkobiorca, czy to dlatego, że dłużnik biura nie zwrócił pożyczki w terminie lub okazał się niewypłacalny. Niewątpliwie, że przesłanki te dobrze były znane Rzewuskiemu i **jeżeli biuro zaciągało we własnem imieniu pożyczki, to działo się to za wyraźnem poleceniem samego Rzewuskiego.**

Drugi zarzut, podniesiony przez Rzewuskiego co do rzekomego nie zapisania przez Zawadzkiego wspomnianych powyżej pożyczek do ksiąg buchalteryjnych Biura Komisowego, jest niesłuszny, gdyż z całokształtu ujawnionych okoliczności sprawy wynika, że **w Biurze Komisowo-Handlowem prowadzona była podwójna księgowość**, z których jedna dla władz podatkowych, a druga, rzeczywista — dla właściciela Biura, że **tylko w interesie Rzewuskiego było prowadzenie takiej księgowości,** gdyż on wyłącznie bez udziału Zawadzkiego opłacał podatki za biuro i od obrotu w takowem, dlatego też zależało mu na ukryciu rzeczywistego obrotu i dochodu ze swego biura. **Zawadzki otrzymywał wynagrodzenie od dochodu brutto** i zwykle od każdego wpływu, od którego przypadało mu wynagrodzenie, odliczał na swoją rzecz odpowiedni %, przeto nie mógł być zainteresowany materjalnie w ukrywaniu rzeczywistego obrotu i dochodu biura, którego właścicielem nie był. Wniosek ten znajduje potwierdzenie w tej okoliczności, iż Rzewuski stale twierdzi, że biuro dawało bardzo duże zyski, zwłaszcza w okresie przed 1930 rokiem, wówczas, gdy ze sporządzonych przez Sawoniewiczową dla Rzewuskiego bilansów rocznych biura wynika, że w latach 1926 i 1927 biuro komisowe nietylko niedawało żadnego dochodu, lecz trzeba było do tego przedsiębiorstwa dopłacić 1000 $. Z akt sprawy wynika, że nietylko komisy od pożyczek, zaciągniętych przez biuro we własnem imieniu, nie były zapisywane w księgach, lecz **również nie były zapisywane do ksiąg komisy za pośrednictwo samego Rzewuskiego** przy sprzedaży: maj. Dubniki, maj. Werenów, lasu w maj. Stary Raków, maj. Pokrajczyzna, domu przy ul. Mickiewicza 62 w Wilnie, maj. Żyrmuny, gdzie w księgach buchalteryjnych biura tranzakcja ta co do maj. Żyrmun wykazaną jest w dochodzie 600 $, wówczas gdy komis wynosił 2.800 $ i innych.

Ostatni zarzut Rzewuskiego, polegający na tem, że Zawadzki rzekomo mu nigdy nie składał sprawozdań, co do wyrozchodowania pieniędzy, pożyczonych na rzecz biura — jest o tyle niesłuszny, że pożyczki były zaciągane w innym celu i że od chwili zaangażowania Zawadzkiego na prokurenta biura **Rzewuski co pewien czas sprawdzał zapisy w notesach Zawadzkiego, odźwierciadlające istotny stan interesów biura, i poczynione wydatki, oraz zapisane wpływy aprobował przez podpisanie się**, że najbardziej skrupulatnym pod tym względem był on w r. 1927, gdyż sprawdzał zapisy w notesach Zawadzkiego sześć razy, mniej pilnym był już w 1928 roku, a w 1929 r. sprawdzał notatki w dniu 30 marca 1929 roku. Tem zapewne należy tłomaczyć, że Rzewuski już więcej notatek Zawadzkiego nie przeglądał.

Usiłowania Rzewuskiego zbagatelizowania podpisów swoich, figurujących w notesach Zawadzkiego, nawet kosztem własnej ambicji, nie zasługuje na zaufanie i wiarę ponieważ trudno przypuścić, że Rzewuski, kilkoletni zastępca Wojewody, członek Komisji Szacunkowej Banku Ziemskiego, niejednokrotnie trudniący się interesami handlowemi (spółka samochodowa, sklep kolonjalny), składał w notatkach Zawadzkiego swoje podpisy, nie sprawdzając ich. Zeznania w tej mierze (tu wymienione nazwisko świadka) wzbudzają duże wątpliwości, ponieważ zapytany po raz pierwszy o sposobie kontrolowania przez Rzewuskiego interesów jego biura — zaprzeczył słowom Rzewuskiego i dopiero po upływie dłuższego czasokresu sprostował swoje pierwotne zeznanie w sposób, pożądany przez Rzewuskiego i dla niego korzystny.

Nie odpowiada również rzeczywistości zarzut Rzewuskiego, że Zawadzki przywłaszczył komisy, otrzymane przez niego za pośrednictwo przy sprzedaży majątków ziemskich, ponieważ stwierdzono na podstawie wyciągów z kont bankowych Stanisława Rzewuskiego — (tu występuje wyszczególnienie Banków z podaniem dat i sum weksli, dyskontowanych przez St. Rzewuskiego, a otrzymanych jako komis za pośrednictwo) — że świadek p. I. S. zeznał, iż 400 czy 500 $ zapłacił na ręce Stanisława Rzewuskiego z tytułu należności za pośrednictwo przy kupnie przez niego lasu w maj. Starym Rakowie, że świadek I. ks. D. L. zeznał, że należny Rzewuskiemu komis za pośrednictwo przy nabyciu przez niego majątku Żyrmuny zapłacił całkiem na Wileński Prywatny Bank Handlowy, który wręczył samemu Rzewuskiemu, czy jego żonie, że p. S.S. i p. Z.B. również stwierdzili, że należny Rzewuskiemu komis za pośrednictwo przy kupnie-sprzedaży domu przy ulicy Mickiewicza 62, wręczyli mu osobiście.

Z wyjaśnień Stanisława Rzewuskiego i przedstawionego przez niego wykazu swoich długów wynika, że przed założeniem biura komisowego miał on długu na sumę przeszło 1000 $ i że miał on je po założeniu tego biura spłacić, jednakże biorąc pod uwagę, że **w okresie rozkwitu interesów biura w r. 1928 i 1929 Rzewuski mimo to regularnie zaciągał coraz to nowe pożyczki,** należy przyjść do wniosku, że swe długi, powstałe przed założeniem biura, spłacił on zapomocą nowych, zaciągniętych za pośrednictwem biura komisowego pożyczek i tem samem zadłużeni jego coraz zwiększało się.

Wniosek ten znajduje całkowite uzasadnienie w tem, że Rzewuski między innemi pożyczył sam osobiście 1000 $ u I. ks. D. L., 500 $ u p. I. F., 1000 $ i 5000 złotych u p. S. S., 6000 $ u p. I. S., 200 $ u p. I. G., 2700 złotych u p. M. S., przyczem uciekał się nieraz do wykorzystania ciężkich warunków materjalnych dłużników, co miało miejsce z pożyczkami, zaciągniętemi przez niego u poszukujących pieniędzy w kwocie 100 $ u p. I. P. i 6000 zł. u p. Z. K., w kilku zaś wypadkach nie zawahał się Rzewuski wejść w kolizję z kodeksem karnym, byle otrzymać tak upragnione pieniądze, jak to miało miejsce z pożyczonemi przez Rzewuskiego 250 $ u p. W. J., 200 $ u p. Z. J., 500 $ u p. J. S., 1000 złotych u p. A. Z. i 1000 $ u p. C. T."

Na oryginale podpis: Sędzia Okręgowy Śledczy.

P. S. Wszystkie nazwiska wymienione w wyciągu z uzasadnienia sądowego są podane przezemnie w inicjałach, gdyż nie wiem czy osoby te życzyłyby sobie wymienienia pełnego imienia i nazwiska. **Romuald Zawadzki.**

Wyjaśnienie Wileńskiego Banku Ziemskiego

W Nr. 226 „Kurjera Wileńskiego" z dnia 20 sierpnia 1934 r. ogłoszony został artykuł pod tytułem „Nowa skarga na Wileński Bank Ziemski". Na podstawie odnośnych przepisów prasowych, prosimy Redakcję o zamieszczenie w swem piśmie następujące wyjaśnienia.

Prawdą jest, że p. Mianowski w roku 1929 i 1930 zaciągnął w Wileńskim Banku Ziemskim dodatkową pożyczkę w sumie 10.750 dolarów. Dobra jego obciążały uprzednio dług przedwojenny w sumie 16.500 zł. i 1.450 dolarów, podjętych w dniu 2 września 1935 roku. Nieprawdą jest natomiast, że Bank wydając p. Mianowskiemu pożyczkę w sumie 10.750 dolarów, wypłacił mu faktycznie tylko 4.750 dolarów. P. Mianowski otrzymał 10.750 dolarów w listach zastawnych i wydał na to pokwitowania. Bank wydaje pożyczki listami i pobiera od dłużników przewidziane w Statucie Banku półroczne wpłaty od pożyczki, odpowiadającej ściśle nominalnej sumie wydanych dłużnikom listów, a nie od sumy, którą dłużnik uzyskał przy sprzedaży. Sprzedaż i lokata listów zależy nie od Banku, ale od dłużników i Bank nie wtrąca się z reguły do tej lokaty. Ale p. Mianowski przyjął listy swoje z ostatniej swojej pożyczki w epoce, w której Ministerstwo Skarbu układało się o lokatę listów instytucyj długoterminowego kredytu ziemskiego zagranicą przy pośrednictwie mającego podówczas powstać Banku Centralnego, a pożyczki tych instytucyj wydawały się pod warunkiem lokaty czy sprzedaży listów z zobowiązaniem winkulacji, t. j. nie sprzedawania listów na giełdzie do określonego terminu, a to w celu uniknięcia ich deprecjacji wobec nadziei ulokowania ich zagranicą. O tym warunku uprzedzani byli wszyscy pożyczkobiorcy. P. Mianowski sprzedał część swoich listów instytucjom kredytowym w Wilnie, a część ich zastawił w Banku Polskim. Tranzakcje te były dokonane z jego własnej woli, a jaką sumę uzyskał przy tych tranzakcjach, to nie jest nam wiadome.

Prawdą jest, że p. Mianowski uzyskał zezwolenie Wojewódzkiego Komitetu do spraw finansowo-rolnych na przeprowadzenie parcelacji dóbr swoich. Zezwolenie takie nie zwalnia jednak dłużników od obowiązku wpłacania Bankowi należnych rat i nie pozbawia Banku prawa egzekucji. Bank gotów był wydać ze swej strony p. Mianowskiemu zezwolenie na parcelację z segregacją pożyczki, ale p. Mianowski nie wziął tego zezwolenia i prosił potem Bank o wydanie mu odpisu z operatu szacunkowego całego majątku, zaznaczając, że projektowana poprzednio segregacja pożyczki jest nieaktualną.

Bank jest pośrednikiem pomiędzy dłużnikami i właścicielami listów i realizacja kuponów jest obowiązkiem Banku. Dowodem na to, w jak wielkim stopniu uwzględniał Bank ciężką sytuację swoich dłużników, jest to, że zużył on na realizację kuponów nietylko wszystkie płynne środki swoje, ale i kilkumiljonowe sumy, pożyczone w Banku Akceptacyjnym. Bank nie może jednak tolerować długoletniego niewpłacania rat przez dłużników, a p. Mianowski nie wpłacał ich systematycznie. Należności p. Mianowskiego z tytułu pierwszej raty udzielonej mu pożyczki i z tytułu uprzednich pożyczek zostały uregulowane przy podjęciu pożyczki przez p. Mianowskiego w drugiem półroczu 1929 r. i w pierwszem półroczu 1930 r. Od tego czasu na poczet rat p. Mianowskiego wpłynęło do Banku tylko 60 dolarów, pozostałych po likwidacji części jego listów zdeponowanych w Banku na opłacenie podatku spadkowego, a półroczna rata p. Mianowskiego wynosiła 544 zł. i 372 dol. P. Mianowski wniósł więc tylko 60 dolarów na drugą ratę 1930 r., a nie wniósł nic na pierwszą i drugą ratę 1931 r., na pierwszą i drugą 1932 r i na pierwszą i drugą 1933. Dług kapitałowy p. Mianowskiego wynosił w dniu licytacji 16.078 zł i 11.750 dolarów, a zaległości wynosiły 4.385 zł. i 4.362 dol. oprócz raty bieżącej. Zaległości p. Mianowskiego wynosiły więc więcej niż 8 rat od pożyczki złotowej i więcej niż 11 rat od pożyczki dolarowej.

Dobra p. Mianowskiego były wystawione na licytację raz w 1931 r., dwa razy w 1932 r. i dwa razy w 1933 r. W pierwszem półroczu 1933 r. wstawiali się zań jego następni wierzyciele (a pomiędzy innymi rodzina), którzy jednak zaniechali wszelkich zabiegów przy ostatniej licytacji. Sam p. Mianowski nie układał się z Bankiem o odroczenie licytacji.

Bank poniósł znaczne straty na dobrach pozostałych na jego własność i odpisał na rzecz tych strat koło dwóch i pół miljonów zł. od roku 1931. Bank był jednak skłonny do odsprzedaży p. Mianowskiemu jego dóbr, przeszłych już na własność Banku, bez zarobku. Prawdą jest, że Komitet finansowo-rolny wstawiał się do Banku o tę odsprzedaż. Nieprawdą jest jednak, że Bank postawił cenę o 100% wyższą od przypadającej mu należności i poniesionych wydatków. Bank obliczył tę sumę ściśle i podał ją Wojewódzkiemu Komitetowi finansowo-rolnemu. Różnica pomiędzy tą ceną, a sumą należności wykazanej w protokóle licytacyjnym wynikła z odmiennego obliczenia kursu dolara dla spłaty zaległości podlegających konwersji, dokonanego w przewidywaniu odnośnych przepisów (art. 16 rozporządzenia o wierzytelnościach w walutach zagranicznych). Godząc się na odsprzedaż p. Mianowskiemu nieruchomości, która była ongiś jego własnością, żądał Bank pozatem, ażeby p. Mianowski w razie jej odkupienia zapisał na hipotece sumy, należne jego następnym wierzycielom. Jest to zasada, której Bank przestrzega zawsze, bo następni wierzyciele spadają z hipoteki wskutek licytacji i odsprzedaż dóbr b. właścicielowi bez uwzględnienia interesów tych wierzycieli byłaby krzywdą dla nich i niepomiernem wzbogaceniem się na ich koszt b. właściciela dóbr.

P. Mianowski warunki Banku odrzucił.

Gdyby się okazało, że inne pisma powoływały się na omawiany artykuł „Kurjera Wileńskiego", prosimy je o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia.

Prezes Zarządu
A. Meysztowicz.

Kierownik Wydziału Administracyjnego
Dyrekor-Prokurent
S. Sawoniewicz.

Wiadomości gospodarcze

Z wędrówki po Targach

Firma futrzarska „Furs" B-ci Kirzner i D. Mickuna

Dążeniem każdej placówki produkcyjnej jest wytworzenie artykułów masowego zbytu. Z drugiej strony, życzenia szerokich rzesz konsumentów idą w kierunku zaopatrywania się w artykuły niedrogie, praktyczne i o efektownej prezencji. Jeżeli jakieś przedsiębiorstwo potrafi oba te momenty uwzględnić w swej produkcji — zdobywa rynek i cieszy się wielkiem i zasłużonem uznaniem.

Wędrówka po Targach Futrzarskich jest najlepszą bodaj okazją zorjentowania się, jak i w jakim stopniu poszczególne firmy futrzarskie dostowały się do tych wymagań. I tu szczególną uwagę zwraca firma „Furs", B-ci Kirzner i D. Mickuna (Wilno), przedewszystkiem ze względu na specjalnie dogodne położenie efektownego stoiska, umieszczonego naprzeciw wejścia na targi, a głównie z powodu bogatego asortymentu eksponatów, mogących zadowolić i najwybredniejsze gusty.

Firma „Furs" jest starą, datującą się jeszcze z przed wojny placówką futrzarską.

Została założona w Wilnie w r. 1896 i istniała do wybuchu wojny światowej pod firmą Gutman Kirzner i Synowie przy ulicy Zwierzynieckiej 18. W ciągu dziesiątków lat zaopatrywała ona niemal całą Rosję w specjalny tani masowy materjał futrzarski, dostosowany do możliwości nabywczych niezamożnej ludności.

Okres wojennej wichury zmusił firmę do zawieszenia produkcji. Zaledwie jednak krajem przestały wstrząsać strzały armatnie, firma znów podjęła wznowioną działalność pod firmą „Furs" w składzie: B-cia Abram i Abel Kirznerowie i D. Mickun, pierwsza wykorzystując pewne gatunki skór baranich, owczych i jagnięcych dla produkowania z nich tanich artykułów futrzanych do złudzenia imitujących kosztowne futra bobry, nutria, kuny, tchórze, oposy i in. pod nazwami: **biberole, nutriety, oposety** i t. p., doprowadając tę nową gałąź do najwyższej doskonałości przemysłu futrzarskiego.

Produkcja uszlachetnionych skór baranich i owczych i imitacyj z tych skór — to tylko jedna strona działalności przemysłowej firmy „Furs". Niezależnie od tego firma wyprawia i uszlachetnia inne wszelkiego rodzaju futra z surowców powierzonych, krajowych i zagranicznych, między inn. wyprawia i farbuje **źrebaki, cielaki** i niedawno wprowadzone na rynek światowy **whitecoat'y**, jak również narazie na małą skalę, ogromnie popularne w kraju i cieszące się masowym popytem tak zw. foki z skór króliczych, dotychczas sprowadzane niemal wyłącznie z zagranicy.

Krajowa produkcja futer szlachetnych i uszlachetnionych, dąży do całkowitego uniezależnienia kraju od dotychczasowego, masowego importu futer z zagranicy i tu należy podnieść zasługi firmy „Furs", która acz powoli, lecz wytrwale wyzwala rynek wewnętrzny od ekspansji przemysłu zagranicznego.

Wreszcie, firma „Furs" wprowadza na rynek artykuł zupełnie jeszcze dotychczas nieznany, a niezmiernie praktyczny i pożyteczny. Są to impregnowane skóry kożuchowe, które każdy może obejrzeć na wystawie owczarskiej. Dotychczas znany był jeden tylko rodzaj kożuszków, szytych ze skórek, wyprawionych korą dębową, (popularnie zwane dębionki). Były one bardzo dobre, ale jedynie pod warunkiem noszenia ich w dobrą pogodę. Pod wpływem działania deszczu, śniegu, wilgoci wierzch kożuszków nabierając wody stawał się ciężki i musiał być suszony.

Dążeniem wszystkich producentów futer było wynalezienie sposobu uodpornienia skór owczych przeciw działaniu wilgoci.

Dla firmy „Furs" dążenie to uwieńczyło się skutkiem najzupełniej pomyślnym. Produkuje ona już skóry, najzupełniej niewrażliwe na wpływy atmosferyczne i wilgoć. Skóra kożuszka jest gładka, miękka, może być różnobarwna, nieprzemakalna. Woda ścieka po niej, nie wsiąkając i nie zostawiając najmniejszych śladów. Sfery wojskowe odrazu zrozumiały zalety nowych skór i kilkanaście ich wzięto na próbę do formacyj kawaleryjskich. Zwiedzający targi D-ca OK III gen. inż. Litwinowicz w fachowem towarzystwie kpt. inż. Narkowicza szczególnie zainteresował się nowemi skórami, widząc w nich odciążenie żołnierza od dodatkowego balastu, gdyż skórki są lżejsze od zwykłych i znacznie oszczędniejsze ze względu na ich długotrwałość w noszeniu oraz zachowaniu pierwotnej formy niemal do zupełnego zniszczenia.

Na zakończenie należy dodać, że firma „Furs" oprócz starej przedwojennej fabryki przy ul. Zwierzynieckiej w 1927 r. nabyła dużą nieruchomość fabryczną przy ul. Meczetowej 14, która została przebudowana stosownie do potrzeb produkcji firmy i zaopatrzona w najnowsze maszyny i urządzenia, zatrudniając około 130 pracowników i odpowiedni personel fachowy. Maszyny poruszane są motorami elektrycznemi o sile ponad 100 KM. Podkreślić należy, że f-ma „Furs" otrzymała za swoje wyroby na Wystawie Turystycznej w Warszawie złoty medal i w tym roku na Wystawie we Florencji nagrodę Grand-prix. (o).

FUTERAL

Przy wejściu do głównego pawilonu futrzarskiego powszechną uwagę zwraca na siebie stoisko firmy „Futeral" p. Ickowicza z Bydgoszczy, jak ze względu na efektowne wykonanie, tak i z powodu bogatej wystawy futer. Samo stoisko utrzymane jest w lekkim, nowoczesnym stylu, dzięki czemu bogactwo wystawy jeszcze bardziej uwydatnia się w efektownem dekoracyjnem obramowaniu. Podobne stoiska widzieliśmy na większych wystawach międzynarodowych.

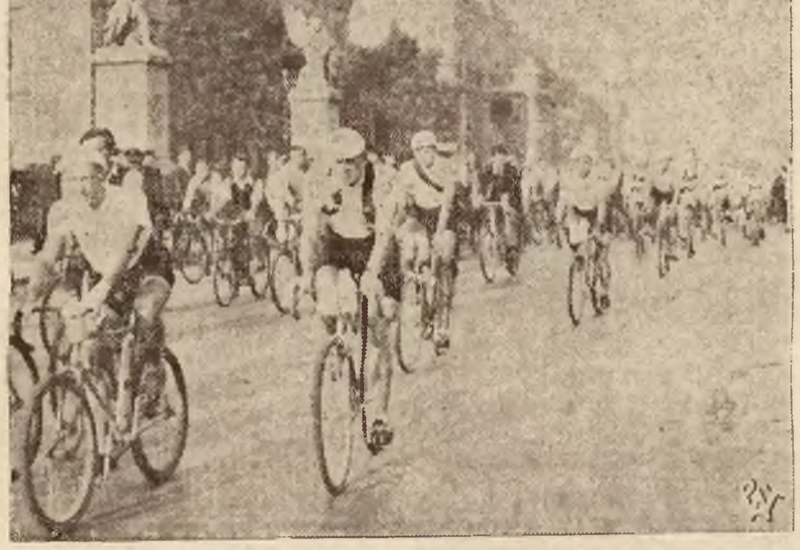
W stoisku zaczynając od wspaniałego srebrnego lisa, najokazalszego na całych Targach, a kończąc na tanich i skromnych futerkach — wszystkie okazy wyróżniają się gustownem i starannem wykończeniem. Do powodzenia stoiska w znacznym stopniu przyczynia się również ten fakt, że firma wystawiła bardzo bogaty asortyment futer — na każdy gust i kieszeń, od tysięcy do dziesiątków złotych i niżej. Wybór ogromny.

W dodatku przy kupnie futerek, biorąc pod uwagę solidność firmy, jest bezwzględna gwarancja, że nabyta rzecz nie została sprzedana za wygórowaną cenę i całkiem odpowiada swej rzeczywistej wartości.

Z tych chyba powodów ilość tranzakcyj, zawartych podczas pierwszych dni Targów, w znacznej części przypadła na firmę „Futeral". Pomimo bowiem, iż nie przeprowadzono prowizorycznej statystyki obrotów na Targach w pierwszych dniach po otwarciu, ze zwiedzenia stoisk i rozmów z personelem Targów można wywnioskować, że zainteresowanie publiczności nierówno się rozłożyło i objęło przeważnie kilka firm. Jedną z nich jest właśnie firma „Futeral".

Należy zaznaczyć, że jest to większa firma, która oprócz centrali w Bydgoszczy posiada oddziały w Toruniu i Grudziądzu oraz własne pracownie kuśnierskie. (o).

Start w wyścigu kolarskim Berlin—Warszawa



Kolarze polscy i niemieccy, uczestniczący w wyścigu kolarskim Berlin—Warszawa wkrótce po starcie, na ul. Unter den Linden w Berlinie.

Indywidualne zniżki kolejowe na XIV Targi Wschodnie

Na tegoroczne XIV. Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie, które odbędą się w czasie od 1 — 16 września br. przyznało Ministerstwo Komunikacji indywidualne zniżki kolejowe w wysokości 50 proc. w obie strony (Tabela B) w trzech terminach pięciodniowych, a to:

od 31 sierpnia do 4 września 1934;
od 7 września do 11 września 1934 r.
od 13 września do 17 września 1934 r.

Karty uczestnictwa uprawniają równocześnie do nabycia 2-ch bezpłatnych biletów wstępu na Targi Wschodnie. Karty te nabyć można we wszystkich placówkach Orbisu i kioskach Ruchu na dworcach kolejowych.

Pociągi popularne na XIV Targi Wschodnie

Pociągi popularne na XIV Targi Wschodnie między 1—16 września b. r. organizowane przez władze kolejowe i Polskie Biuro Podróży „Orbis" z Warszawy, Krakowa, Katowic, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Tarnopola, Złoczowa, Drohobycza, Stryja i Stanisławowa ze zniżką 70%-ową.

Uczestnicy tych pociągów popularnych będą mieli także prawo do jednorazowego bezpłatnego wstępu na Targi Wschodnie.

Daty i szczegóły w afiszach i dziennikach

Z. S. R. R. interesuje się portem gdyńskim

Rozmowa z prezesem „Wniesztorgtransu"

Do Warszawy przybył prezes „Wniesztorgtransu" p. Ochtin w celu przeprowadzenia rozmów z czynnikami właściwemi na temat uregulowania stosunków transportowych pomiędzy Polską a ZSRR. W rozmowie z przedstawicielem Ajencji „Iskra" p. Ochtin oświadczył, że przybył do Polski jako delegat centralnej organizacji sowieckiej, zajmującej się transportem towarów pochodzenia sowieckiego na rynki zewnętrzne. P. Ochtin podczas swego krótkiego pobytu w Polsce zamierza przeprowadzić szereg rozmów, dotyczących stworzenia dogodnych warunków zarówno transportowych jak i tranzytowych pomiędzy obu krajami. W szczególności delegat sowiecki ma omówić kwestję wykorzystania Gdyni jako portu przeładunkowego dla towarów sowieckich, importowanych do Polski, jak również przeprowadzić rozmowy co do spraw związanych z taryfami kolejowemi i portowemi. Z Warszawy p. Ochtin wyjeżdża w tym tygodniu do Gdyni, gdzie zwiedzi port i jego urządzenia techniczne.

W razie pomyślnego zakończenia rozmów, organizacja sowiecka „Wniesztorgtrans" zamierza w najbliższym czasie uruchomić w Gdyni swoją agenturę.

W końcu rozmowy p. Ochtin zaznaczył że **Gdynia jako baza przeładunkowa dla towarów Związku Sowieckiego była wykorzystywana dotychczas w rozmiarach zbyt małych** i wyraził nadzieję, że uregulowanie opłat portowych wpłynie w znacznym stopniu na wzmożenie ruchu transportowego i tranzytowego pomiędzy Gdynią a Leningradem.

Z Warszawy p. Ochtin wybiera się do Berlina oraz do portów niemieckich Hamburga i Szczecina, gdzie zwiedzi istniejące tam placówki „Wniesztorgtransu". (Iskra).

Czyżby węgiel miał podrożeć?

Kopalnie zagłębi węglowych cofnęły z miesiącem wrześniem rabaty, przeznaczone na okres letni wileńskim hurtownikom i składom detalicznym, prowadzącym sprzedaż opału.

Zazwyczaj w miesiącach letnich do jesieni przyznawane są składom węglowym dodatkowe rabaty od 2 do 5%. Obecnie po cofnięciu tych rabatów zachodzi obawa, że cena poszczególnych gatunków węgla w handlu detalicznym może ulec podwyżce. (a)

Owoce sowieckie do Polski

We wrześniu i październiku przez Stołpce przybędzie do Polski transport owoców z Z. S. R. R. W ramach przyznanych kontyngentów celnych w pierwszej kolei przysłane zostaną jabłka krymskie w ilości kilku tysięcy kilogramów. (a)

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 26 sierpnia 1934 roku.

8.30: Pieśń. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 9.55: Program dzienny. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.10: Koncert. 13.00: Pogad. muzyczna. 13.10: Muzyka lekka. 13.45: „W Kujawskiej Częstochowie"— wygł. St. Właszak. 14.00: Koncert. 15.00: Feljeton wiejski. 15.15: Aud. dla wszystkich. 16.15: Koncert. 17.00: Progr. na poniedziałek. 17.05: Chwilka łowiecka. 17.10: Arje i pieśni (płyty). 18.00: „Kożuch i rolnik" odcz. 18.15: Koncert. 18.45: „Wspomnienia z pierwszych dni wojny" djalog wygł. Wanda Dobaczewska i Witold Hulewicz. 19.00: „Siedem cudów jeziora Trockiego" felj. 19.15: Recital fortepianowy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton. 20.12: Koncert popularny. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej lwowskiej fali. 22.00: „II list z Londynu" 22.15: Wiad. sport. z Rozgłośni. 22.30: Koncert życzeń (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dnia 27 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń. Muzyka. Chwilka Pań. Domu. 7.25: Progr. dzienny. 7.30: Humor na codzień. 11.57: Czas. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Fragm. z op. „Pajace". 14.05: Pogadanka Aeroklubu. 16.00: Koncert. 16.30: Muzyka jazzowa (płyty). 17.00: Aud. dla dzieci. 18.15: Recital śpiewaczy Teodozji Wiadernej. 18.15: Pogadanka. 18.55: Progr. na wtorek i rozm. 19.05: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Słuchowisko: „Królewna z Białowieży". 19.40: Piosenki kabaretowe i filmowe. 19.50 Wiad. sport. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: „W grobowcu Tut-Ankh-Amuna" felj. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Codz. odc. pow. 21.12: Koncert popularny. 21.40: Recital fortep. 22.10: „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste". 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor.

Obywatelski czyn Stefana Kwinty

Na początku b. m. został przekazany przez p. Stefana Kwintę na ręce asystentki Dawnego Prawa Polskiego USB. p. Aliny Wilkiewiczówny cenny zbiór dokumentów rodziny Kwintów. Zbiór ten został umieszczony w tworzącem się archiwum niedawno powstałego przy Wydziale Prawnym USB. w Wilnie — Studjum Prawa Litewskiego.

Przekazanie to świadczy o wysokiem zrozumieniu obywatelskiego obowiązku wobec przyszłej nauki, która jest narażona często na wielkie straty, wskutek braku odpowiedniego zabezpieczenia dla tych rodzinnych papierów, przechowywanych po skrytkach prywatnych domów.

Czyn p. Stefana Kwinty jest pierwszym w tym kierunku krokiem, świadczącym o łączności społeczeństwa Ziemi Wileńskiej z Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie. Winien on znaleźć oddźwięk także i u innych posiadaczy podobnych dokumentów i skłonić takowych do dobrowolnego przekazania tych papierów odpowiednim czynnikom nauki.



Napad na ulicy Rydza Śmigłego

Dziki wybryk chuliganerji ulicznej

Bolesław Malinowski zam. przy ulicy Cmentarnej 14 złożył wczoraj w policji następujące zameldowanie.

W dniu 20 bm. gdy wracał do domu ulicą Rydza Śmigłego został znienacka zatrzymany przez dwóch nieznanych mu osobników, którzy z okrzykiem „oddaw na czatowaliśmy już na ciebie", rzucili się na niego i zaczęli dotkliwie bić sprężynową „nahajką".

Malinowskiego tak dotkliwie zbito, że zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Św. Jakóba, gdzie lekarz orzekł, że prawa ręka będzie bezwładna przez kilka tygodni.

Poszkodowany niema najmniejszego pojęcia kto mógł dokonać na niego napadu. Nie jest wykluczone, że napastnicy pomylili się co do osoby.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia nazwisk sprawców napadu. (c).

Tajemnicze podpalenie

Wczoraj około godz. 10,30 w nocy nad lasem w Pośpieszce ukazała się łuna pożarowa. Palił się dom letniskowy Antoniego Czepłukowskiego zam. przy ulicy Antokolskiej 73.

Pożar, który powstał na strychu zaczął się szerzyć z wielką szybkością i po kilku minutach mały dom stanął w płomieniach, zagrażając poważnie pobliskim domom letniskowym.

Wśród zamieszkałych wpobliżu letników powstała zrozumiała panika. W międzyczasie powiadomiono telefonicznie straż ogniową, lecz ciężkie samochody straży pożarnej nie mogły dotrzeć do miejsca pożaru, za wyjątkiem rakiety.

Wobec kompletnego braku wody, strażacy posługiwali się przy gaszeniu pożaru piaskiem.

Letnisko Czepłukowskiego spłonęło docna.

Jak wynika z przeprowadzonego w tej sprawie dochodzenia, pożar powstał wskutek podpalenia.

Kto dokonał podpalenia narazie nie wyjaśniono. Ostatnio właściciel letniska Antoni Czepłukowski wyjechał wprzeddzień pożaru do Bujwidz. Natomiast policja przytrzymała chwilowo, jako poszlakowanego o dokonanie podpalenia, syna jego Edwarda Czepłukowskiego, którego sędzia śledczy tegoż dnia zwolnił.

Narazie więc osoba podpalacza pozostaje nie wykryta.

Zlikwidowanie szajki złodziei

Wczoraj policja wileńska zlikwidowała szajkę złodziei, którzy dokonali ostatnio na terenie miasta szeregu kradzieży, w tej liczbie kradzieży przy ulicy Miodowej.

Na czele szajki stał niejaki Aleksander Jarmułkowicza vel Jurgielewicz który dobrał do kompanji szereg złodziejaszków i przy ich pomocy dokonywał kradzieży.

Wczoraj cała „kompanja" osiadła pod kluczem.

Część skradzionych rzeczy znaleziono u paserów przy ulicy Żydowskiej.

W czasie rewizji przy Jarmułkowiczu znaleziono skradzioną nieznanej osobie sakiewkę, którą złodziej nie mógł otworzyć, wobec czego zmuszony był rozciąć skórę.

Poszkodowany proszony jest o zgłoszenie się do policji. (c).

Aresztowanie sprawców

Poszkodowany poznał przestępców

W onegdajszym numerze „Kurjera" donosiliśmy o dokonaniu napadu rabunkowego na mieszkańca Pawia Dymitrowa zam. przy ulicy Bracikiej 9.

Dymitrow wracając w nocy do domu napadnięty został wpobliżu swego mieszkania przez 2 opryszków, z których jeden uderzył go tępem narzędziem po głowie, poczem napastnicy zrabowali mu z kieszeni 170 zł. i zbiegli.

Wczoraj sprawcy napadu rabunkowego na Dymitrowa zostali wykryci.

Policja prowadząc dochodzenie w sprawie szeregu kradzieży mieszkaniowych dokonanych ostatnio na terenie Kolonji Kolejowej stwierdziła, iż skradzione rzeczy paserowane były u znanej w Wilnie paserki Chany Szufjanowej. Prowadząc obserwację policji udało się również aresztować dwóch znanych opryszków, którzy kradzieży tych dokonali. Jednocześnie policja powzięła podejrzenie, iż ciż sami złodzieje dokonali napadu na Dymitrowa.

W związku z tem odbyła się wczoraj w wydziale śledczym kontrontacja zatrzymanych z Dymitrowem, który poznał w nich napastników.

Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Jednocześnie aresztowano również paserkę Chanę Szufjanową, którą osadzono w areszcie. (c).

Słoma przed głową

Przyczynek do charakterystyki naszego wieśniaka

Śledząc onegdaj w domu przy ul. 3 Maja w Nowogródku patrzałem na wylot ulicy z Rynku. Na górze ukazał się spłoszony koń, który w kilku skokach stoczył się wraz z wozem wdół. — Woźnica — wieśniak bezsilnie wołał: ptruuu! — Zwierzę z zaczerwienionemi oczami rwało przed siebie rzucając wozem na wszystkie strony. Na zakręcie obok zabudowań dworku dr. Szymanowskiego koń uderzył z rozmachem głową o słup. Rozpędzony wóz szarpnął wtył i woźnica wyrzucony został z wozu na 2 metry w górę, poczem padł na bruk ulicy w odległości 10 kroków od wozu — i nie podniósł się.

Zanim wybiegłem z domu nadjechali zdążający z tyłu wieśniacy. Wkrótce zjawił się i policjant. Wieśniak leżał nieprzytomny. Z głowy sączyła się krew. Krwawił również i jego koń, — stojący cicho przed słupem chłopi wyprzęgli konia i podnieśli woźnicę który dawał oznaki życia. W chwilę później stanął na własnych nogach i chwiejąc się rozejrzał się wzrokiem dokoła.

Ujrzawszy wóz i rozsypaną słomę zaczął prosić wieśniaków, aby zebrali wszystką słomę do wozu, a gdy podtrzymujący go zaczęli perswadować, że musi przedewszystkiem jechać do szpitala odpowiedział że pójdzie do dr. Szymanowskiego, ale wpierw pozbiera słomę. Nachylił się, podjął dwie słomki i wrzuciwszy do woza, poszedł do doktora. W kwadrans wyszedł obandażowany. Szedł już pewniejszym krokiem z zaciśniętemi ustami. Na jego prośbę dr. Szymanowski obejrzał również i ranę konia. Poczem nieszczęśliwy woźnica nie pozwalając zaprząc konia zebrał ostatnie źdźiebłka słomy, uwiązał konia ztyłu i ująwszy ohiobie pociągnął wóz środkiem drogi do wsi za Horodecznem gdzie mieszka.

Świadek.

Żebracy porywają dzieci na wsi

Na prowincji zanotowano wypadki porywania dzieci przez żebraków i włóczęgów. Porywane dzieci są przez żebraków przyspasabiane do żebraniny zawodowej.

W związku z tem zatrzymano kilku żebraków, a m. in. niejakiego Gierasimowicza z pow. postawskiego, który porwawszy 5-letniego chłopca Pietucha, uszkodził mu nogi celem łatwiejszego wzburzenia litości u włościan. (c).

KRONIKA

Niedziela 26 Sierpień

Dziś: Ireneusza

Jutro: Przenies. rel. św. Kazim.

Wschód słońca — godz. 4 m. 14

Zachód słońca — godz. 6 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S w Wilnie z dnia 25/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 16
Opad 0,7
Wiatr północny
Tend.: wzrost
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Rano miejscami mglisto lub chmurno, w dzielnicach południowych możliwy drobny opad, w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura 20—22 C. Słabe wiatry miejscowe.

Z KOLEI

— **Poważne roboty inwestycyjne w obrębie Wil. Dyr. Kol.** Mimo braku kredytów na przeprowadzenie robót inwestycyjnych w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej, r. b. wykazał poważne prace przy naprawie mostów, mostków kolejowych, remontów dworców i budynków stacyjnych, zmiany podkładów kolejowych i t. p. Na terenie dyrekcji na przestrzeni dwustu klm. zmieniono progi kolejowe, naprawiono około 50 mostków, przyczem odremontowano około 15 budynków stacyjnych. Najbardziej dominującą zasługą kierownictwa PKP. w Wilnie jest uzyskanie kredytów i zezwolenia na przeprowadzenie budowy odnogi kolejowej z Druskienik stacji do Druskienik zdroju. Jak wiadomo zakończenie budowy odnogi kolejowej na tej linji nastąpi w połowie września r. b. (d).

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szk. Średniego ZNP. i I.M. przy Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie** podaje do wiadomości, że kurs wyższy rozpoczął się z dniem 20 sierpnia rb. Zapisy nowowstępujących kandydatów na kurs niższy i wyższy do dnia 1 września między godz. 17—18 w tymże lokalu.

— **Kursy Wyższej Rachunkowości Stowarzyszenia Buchalterów m. Wilna.** Informacyj co do zapisów na rok szkolny 1934—35 udziela kancelarja (Zawalna 4—14) w niedziele, wtorki i czwartki od godz. 8—10 w.

— **Gimnazjum dla Dorosłych Humanistyczne** Koedukacyjne z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. P. Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenic) od lat 18 na rok szkolny 1934—35 do kl. I i II nowego ustroju oraz klas 5. 6, 7 i 8 starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16 sierpnia rb.

Kancelarja czynna codziennie od godz. 16,30 do 18,30.

— **Państwowa Szkoła Techniczna** im. Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie ogłasza, że egzaminy wstępne na pierwsze kursy wydziałów mechaniczny (przemysłowy), kolejowy-mech., budowlany, drogowy i meljoracyjny rozpoczną się w dn. 28 sierpnia r. b. Egzaminy na I kurs wydziału elektrycznego (typ licealny) rozpoczną się w dn. 3 września.

Bliższych informacyj udziela pocztą lub bezpośrednio kancelarja szkoły (Wilno, Holendernia 12) w godzinach od 9—12 codziennie.

— **Wszystkie szkoły otrzymają nowy program nauczania.** W początkach września r. b. zostanie rozesłany wszystkim szkołom średnim nowy program nauczania. Mimo że reforma obejmuje narazie tylko 2 klasy, opublikowany zostanie program nauczania dla wszystkich klas szkół nowego typu.

Wraz z programem nauczania doręczona zostanie instrukcja w sprawie planu zajęć szkolnych. (d).

NADESŁANE

— **PIJCIE PIWO OKOCIMSKIE!** Reprezentacja i hurtowa sprzedaż piwa w składzie „Nektar" w Wilnie, ul. Lelewela 1, (Wileńska 52), tel. 4—60.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ kilka dzienników wileńskich podało w dniu wczorajszym wiadomość o rzekomym napadzie ulicznym na mnie, przeto niniejszem stwierdzam, że **cała ta wiadomość we wszelkich jej wersjach i odmianach jest zmyślona** i że nie byłem przedmiotem, uczestnikiem ani nawet świadkiem żadnego zajścia ulicznego.

Z uprzejmą prośbą o podanie niniejszego łączę wyrazy poważania

Adolf Hirschberg.

OFIARY

Na ogrodzenie pomnika Syrokomli na Rossie Piotr Niewiarowicz — sędzia okr. z Łomży 1 zł

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Ptasznik z Tyrolu". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś o godz. 8.30 najpiękniejsza operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu". Rolę Krysi Listonoszki kreuje Janina Kulczycka. W roli tytułowej zbiera zasłużone oklaski K. Dembowski w otoczeniu Halmirskiej, Lubowskiej, Domosławskiego, Rewkowskiego, Szczawińskiego i Wyrwicz-Wichrowskiego.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Wobec wielkiego powodzenia dziś o godz. 4 pp. ukaże się po cenach zniżonych „Ptasznik z Tyrolu" w obsadzie premjerowej z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele. Ceny zniżone.

— **Poniedziałkowe przedstawienie propagandowe „Orłow" w „Lutni".** Jutro o godz. 8.30 grana będzie po raz ostatni melodyjna operetka „Orłow". Będzie to 29-te przedstawienie tej efektownej i wartościowej operetki. Ceny propagandowe od 25 gr.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dzisiejsza popołudniówka w Teatrze Letnim.** Dziś w niedzielę o godz. 4-ej odegrana zostanie na przedstawienie popołudniowe doskonała komedja w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane" z udziałem pp.: W. Neubelta, W. Górskiej, Z. Molskiej, M. Sierskiej, St. Martyki, W. Ścibora (zarazem reżysera sztuki) oraz M. Bieleckiego. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz.** 8.30 po raz ostatni sensacyjna wiedeńska komedja w 3-ch aktach „Gotówka", która przedstawia nam światek powojennych spekulantów, zwalczających dzisiejszy kryzys. Sztuka ta obfituje w szereg przezabawnych sytuacyj i dowcipów. Reżyserja — W. Ścibor. Dekoracje — B. Wagner.

Przetarg

Rada Wojewódzka Związku Osadników w Wilnie ogłasza przetarg na dostawę dla zakładów wychowawczych Związku:

1) węgla górnośląskiego około 120 tonn I gatunku, dostawa którego, powinna być uskuteczniona w ciągu roku szkolnego 34/35 partjami wagonowemi.

2) chleba razowego i sitkowego około 40.000 kg. łącznie w ciągu roku szkolnego 34/35 z każdodniową dostawą w/g. wskazywanej ilości.

3) mięsa wołowego około 9.000 kg. w ciągu roku szkolnego 34/35 w/g wskazywanej codziennie ilości.

4) mleka około 14.000 litrów w ciągu roku szkolnego 34/35 w/g wskazywanej codziennie ilości.

5) około 9.000 kg. ziemniaków z dostawą do dnia 1 listopada 1934 r.

Oferty w zapieczętowanych kopertach nadsyłać należy do dnia 1 września 1934 r. do Rady Wojewódzkiej Związku Osadników w Wilnie, Zygmuntowska 16.

W ofertach winny być wskazane ceny na pierwszy okres oraz terminy regulowania cen w okresach następnych. Informacje można otrzymywać codziennie w Radzie Wojewódzkiej od godz. 10 ej do 12-ej Zastrzega się prawo wyboru oferenta niezależnie od podanych warunków i cen. — Oferty winny być składane na każdy artykuł oddzielnie

Ogłoszenie

Inkasentka p. Anna Gnoińska zam. przy zauł. Szwajcarskim dom Nr. 3 zgubiła upoważnienie Nr. 173, wydane jej przez Związek Właść. Średn. i Drobn. Nieruchomości na inkasowanie składek członkowskich od członków Związku. Upoważnienie to znajdowało się w dowodzie osobistym, wydanym na imię Anny Gnoińskiej przez Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę. Zarząd Związku Wł. Śr. i Drobn. Nieruchomości, prosi uważać upoważnienie za nieważne.

Sekretarz generalny podpis nieczytelny

Prezes (Łukaszewicz Michał)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis